Tygodnik Polski. Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	$1.00
Kwartalnie	50c
Pojedynczy numer	5c
Za granicami Stanów Zj.	$2.50

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly. Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance;—to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg. & Publ. Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No 8. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 24-go Lutego 1910 roku. Rok XII.

(Nadesłane).

RUCH LUDOWY A SOCYALIZM

Słowo na Czasie

(Ciąg dalszy.)

Pewnego razu rozmawiałem z człowiekiem, który się chwalił, że jest socyalistą. **Zapytałem go co to jest socyalizm, do czego dąży ta partya robotnicza, jaki ma plan swej działalności**, a na wszystkie te pytania, ten biedak nie umiał odpowiedzieć rozsądnie.

Bajał cały czas o jakimś równym podziale dóbr, o tem że wtenczas będzie dobrze na świecie,gdy socyalizm zwycięży, bo wtenczas nie będzie już biedy i nędzy i td.

Tak wyrokował o socyaliźmie, jak np. pierwsza lepsza babka udziela wyjaśnień o nauce Kościoła Katolickiego.

Czegóżby ona nie napowiadała? Byłoby tam o pięciu rękach Pana Jezusa, — że Matka Boska mieszka w Częstochowie, że Pan Jezus co rok się na nowo rodzi w żłóbku i td. i td.

Tak samo napowiadają nam nieraz różnych banialuk socyaliści którym się zdaje,. że socyalizm to partya, która ma poobalać trony, znieść władzę, podzielić dobra zamienić ziemię w raj, i aby do tego doprowadzić — [illegible] może używać środków, chociażby gwałtu i morderstwa. —

Cóż więc dziwnego, że u wielu socyalista to synonim zbrodniarza, bezbożnika, bluźniercy i td.

Socyalizm dziś ma jakieś hypotezy chimeryczne, np. zniesienie rodziny, wspólne społeczne wychowanie dzieci, zniesienie małżeństwa w obecnej jego formie, i t. d. — To głoszą prowodyrzy wśród tłumów nieoświeconego ludu, popychając go często do wyuzdania, rozpusty, potargania wszelkich więzów obyczajowych.

Dla tego nie trudno dziś o takie na zebraniach socyalistów okrzyki: **„precz z Bogiem! — precz z Kościołem i kapłanami — precz z krzyżem!"**

Właśnie te ohydne bluźnierstwa obrzydzeniem i ohydą przejmują katolików.

Sprawiedliwość społeczną chcą zaprowadzić, a nienawiść głoszą, nienawiścią zatruwają dusze, nienawiścią rozdzielają.

A więc pozwólcie sobie powiedzieć panowie socyaliści: **wy to a nie kto inny sprofanowaliście tę wzniosłą ideę reformy społecznej.**

Ruch ludu, któryście wy ujęli w ręce wasze, nidy nie miał na myśli reformować społeczeństwa w ten bluźnierczy i brutalny sposób.

Socyalizm, jako partya robotnicza, ma prawo żądać usunięcia przeszkód, odmawiających masom biedniejszym udziału w życiu politycznem; — usunięcia nadużyć; zapewnienia lepszych warunków pracy; opieki nad pracującymi; ułatwienia warunków kulturnego rozwoju; solidarności robotniczej.

Takie żądania polityczne i ekonomiczne, każdy pochwali, na takie też żądania zgadzają się powszechnie i **chrześcijańscy demokraci.**

Gdybyście wy socyaliści takiego trzymali się programu, gdyby partya wasza przybrała **charakter raczej ewolucyjny niż rewolucyjny,** z pewnością wszyscyby was poparli, i wtenczas możnaby powoli zreformować ustrój społeczny.

Trzeba zrozumieć, że radykalne usunięcie krzywd społecznych i zatamowanie wszelkich źródeł nędzy jednym zamachem, to rzecz absolutnie niemożebna.

Zgadzam się, że sama filantropia **nie wystarcza.** —

Filantropia tu i owdzie okaże się aniołem pociechy, otrze łzę niejedną, ale biorąc na ogół, jest ona tylko łataniem dziur jakie się okazują w obecnym ustroju społecznym.

Nam konieczną jest gruntowna reforma, radykalne leczenie chorób społeczeństwa, lecz tego dokonać można li tylko wspólną energiczną ale zarazem chrześcijańską pracą.

I to pewna, że chociaż zmienią się stosunki, polepszy się dola robotnika, cierpienia ludzkości nie zginą nigdy.

Można wiele z tych cierpień usunąć, można je zmniejszyć, lecz zupełnie cierpień usunąć niepodobna nigdy.

Łzy zostaną koniecznym udziałem ludzkości, świat choćby najbardziej udoskonalony zostanie padołem płaczu.

Na cóż więc prawić masom ludu banialuki, że gdy wszyscy pod sztandarem socyalizmu staną, — wszystko się zmieni, ziemia będzie rajem?

A zatem jest socyalizm i socyalizm. — Jeden, który ma cel bardzo wzniosły, a drugi, który nie ma właściwie żadnego celu, tylko chimery, bałamucenie, zwodzenie i demoralizowanie ludu.

Socyalizm, którego celem jest praca nad zaprowadzeniem takiego urządzenia społeczeństwa, by wszyscy ludzie znaleźli w niem jaknajlepsze warunki dla swego politycznego, ekonomicznego i religijnego rozwoju, jest socyalizmem dobrym, godnym poparcia.

Socyalizm zaś, który chce swój nowy socyalistyczny ustrój narzucić wszystkim — a sprowadzić go chce gwałtem, drogą masowego wymordowania wszystkich posiadaczy, jest zły, zbrodniczy i jako taki zasługuje na pogardę i potępienie.

Trzeba być chyba człowiekiem bez serca, bez iskierki szlachetnych uczuć, by nie pragnąć szczęścia ludzkości, by nie czuć ohydy wyzysku i niesprawiedliwości, — by nie mieć wyrzutu sumienia, że się żyje w rozkoszach, w przepychu, kosztem cierpień, łez, życia, zwyrodnienia, spodlenia mas całych.

A jednak mamy takie potwory na świecie, co są bez serca, bez iskierki uczucia szlachetnego.

Widzimy bogaczy, którym dzień każdy przynosi setki tysięcy dolarów, którzy literalnie nie wiedzą co czynić z bogactwem swojem, którzy w zbytkach, próżniactwie tępieją, idyocieją, zwyradniają się moralnie i fizycznie.

Z drugiej strony widzimy milionowe rzesze robotników, którzy życie całe od małego dziecka do ostatniego tchnienia prawie spędzać muszą przy pracy ciężkiej, wyczerpującej, literalnie by z głodu nie umrzeć, by mieć marny zarobek, na najlichszy posiłek, lichy dach nad głową, by uchronić od nędzy rodzinę.

Któżby więc widząc to i rozumiejąc, jeśli nie zatracił jeszcze poczucia sprawiedliwości i krzywdy, nie powitałby z radością tych, co ustrój ten zmienićby chcieli na lepszy, zniweczyć konieczność krzywdzenia, utorować drogę do prawdziwego braterstwa i miłości i prawdziwej jedności wśród ludzi?

Socyalizm twierdzi, że właśnie to jest jego celem.

„Z owoców ich poznacie je",— powiedział Zbawiciel.

Doprawdy, w obec różnych ohydnych wybryków ludzi, co się mienią socyalistami, usta się zamykają tym, którzyby chcieli bronić sprawy podnoszonej przez socyalistów.

Nie z pragnień i starania się o poprawę losu biednych, znają socyalistów, ale najczęściej znają ich z wybryków, z hałaśliwych krzyków, z walki przeciw Bogu i Kościołowi. Dla tego stało się, że w umyśle olbrzymiej masy ludu, złożyło się pojęcie o socyaliście — jako o człowieku wyzutym z wiary, nieprzyjacielu Boga. — takim, co chce tylko burzyć, niszczyć, co praw moralnych nie zna, ani żadnych moralnych względów, — co psuje młodzież, wiarę z serca wydziera, do rozpusty wiedzie.

A to nie wyjątki, to nie pojedyńcze fakty.

Któż temu winien, że ta partya robotnicza dziś ma złe imię, że z nią walczyć trzeba? otóż sami socyaliści, którzy skompromitowali wzniosłą ideę reformy społecznej, przez bluźnierstwa i nienawiść ku Bogu i Kościołowi.

W przyszłym numerze pomówimy o socyaliźmie i Kościele, i duchowieństwie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NOWINY ZE ŚWIATA.

Wywłaszczają

Gazety poznańskie donoszą, że rząd pruski zamierza po raz pierwszy skorzystać z uchwalonego przed dwoma laty prawa o wywłaszczaniu Polaków. Pierwszym większym majątkiem, który padnie ofiarą nowego prawa, mają być rozległe dobra hrabianki Potulickiej, położone nad Notecią w rejencyi bydgoskiej. — Hrabianka Potulicka, będąc już w dosyć podeszłym wieku, zostanie bez potomstwa; majątek jej mieli odziedziczyć książęta Sapiehowie i hrabiowie Stadniccy w Galicyi.

Zniesienie odrębności Królestwa Polskiego?

„Goniec Warszawski" otrzymał z Petersburga wiadomość o nowym zamachu na Królestwo Polskie. Mianowicie ministeryum spraw wewnętrznych miało opracować plan przyłączenia do cesarstwa rosyjskiego kresów pod względem prawnym. W pierwszym rzędzie ma być ściśle zespolone z cesarstwem Królestwo Polskie.

Inaczej referuje o tej sprawie „Dziennik Petersburski". Gazeta pisze mianowicie: „Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje obecnie plan tak zw. przyłączenia kresów do cesarstwa, czyli wzmocnienie istniejących łączni przez nadanie kresom jednakowych z cesarstwem organów samorządu, ustaw oraz instytucyi sądowych.

Na pierwszym planie stoją reformy na Litwie, pozatem w kolejnym porządku mają być wprowadzone ziemstwa i sądy przysięgłych w Syberyi, tudzież w obwodach kozackich, następnie zorganizowana gubernia wyborska,wreszcie przeprowadzone na Kaukazie reformy hr. Woronew-Daszkowa, oraz w Turkiestanie hr. Pahlena. W całym szeregu tych reform tkwi jedna myśl przewodnia: centralizacya państwa, zacierająca w miarę możności rysy odrębności terytoryalnej prowincyi kresowych".

Jakkolwiek w tej wiadomości „Dziennika Petersburskiego" nie ma wzmianki o Królestwie Polskiem, przecie rząd rosyjski nie będzie w ostateczności robił z nami Polakami wyjątków.

Wielka burza na Oceanie.

Londyn, Anglia. — Wyspy brytyjskie nawiedziła w niedzielę gwałowna burza, która zrządziła olbrzymie szkody. Wszystkie porty są przepełnione różnego kalibru parowcami, które tam schroniły się tam, a wszystkie one donoszą o gwałtownej burzy na oceanie. Okręty pasażerskie Adriatic i Ameryka, które w niedzielę z Nowego Yorku do Plymuoth przybyły, walczyły z silną burzą. — Mauretania z wielkim tylko wysiłkiem mogła w Queenston zabrać pocztę na pokład, ale nie było można żadnych przesyłek z niej wyładować i trzeba je było zabrać do Nowego Yorku. Wiadomości nadchodzące z różnych części wybrzeży donoszą o zatonięciu wielu mniejszych statków i łodzi.

Na wybrzeżu francuskim.

Paryż. — Szalona burza na kanale angielskim, która się do wybrzeży francuskich rozciągnęła, do przylądka Finsterre, wpędziła wszystkie okręty do portów, Połączenia drutowe z Anglią przerwane, a okręty nadchodzą ze znacznym opóźnieniem.

Cook dalej zawraca ludziom głowy.

Santiago, Chile. — Dr. Fryderyk A. Cook nie zaprzecza już więcej swej tożsamości i nie ukrywa się więcej pod obcem nazwiskiem. W ciągu dnia odwiedził on swego starego przyjaciela, inżyniera belgijskiego Ryszelberghe, i obydwaj spędzili razem kilka godzin. Cook i Belgijczyk byli członkami belgijskiej ekspedycyi podbiegunowej w latach 1897-1898 i inżynier natychmiast poznał Cooka, skoro go tylko spotkał na pokładzie przybyłego parowca „Valdivia". Cook oświadczył Ryszelberghe'owi, że obecnie opracowuje dokładną histoyę swej wyprawy do bieguna, aby histoyą tą przekonać ogół, że do bieguna w rzeczywistości dotarł.

PAMIĘTAJ, ŻE WIARA I NARODOWOŚĆ, TO SKARBY, KTÓRYCH ZATRACIĆ NIE WOLNO!

NOWINY Z AMERYKI.

Coś na kształt awantur w Natronie, Pa.

W przeszłym tygodniu w miasteczku Natrona, Pa., miały miejsce zaburzenia w osadzie polskiej, na tle zemsty osobistej z jednej strony, a sympatyi z drugiej strony. Głównymi czynnikami w zamieszaniach tych byli Antoni Korpaty były organista parafii św. Władysława i parafianie tejże parafii. Przed kilku dniami A. K. jak donoszą napadł na ks. Proboszcza Ig. Ostaszewskiego w zamiarze znieważenia go czynnego, rzekomo za nieprzyjęcie dzieci do szkoły, a właściwie za odsunięcie go od dotychczasowego zwierzchnictwa nad parafią.

Parafianie, którzy obecnego swego Proboszcza, za Jego pracę i starania się o parafię nader cenią, oburzyli się na taki czyn A. K., a jako polska krew jest burzliwą, ruszono obławą na dom Korpantego. Z małej awantury przyszło do wielkiej, gdyż użyto nawet rewolwerów, a już dom K. ucierpiał najwięcej. Wybito szyby i zniszczono dość poważnie dom, domagając się, by p. A. K. opuścił Natronę. K. znajduje się pod bondem 500 dolarów za napad na ks. Ostaszewskiego i oczekuje terminu rozprawy.

Poniżej podajemy rezolucyę powziętą na zebraniu parafialnem, z której czuć z jednej strony niechęć do p. A. Korpantego, a z drugiej gorące przywiązanie parafian do swego ks. Proboszcza.

NATRONA, PA.

Działo się dnia 20go lutego r.p. 1910 w mieście Natronie.

Na Mass-meetingu polaków z Natrony i okolicy, zwołanej w celu zaprotestowania w potępieniu zbrodniczego czynu dokonanego przez A. Korpantego na osobie naszego ukochanego Proboszcza — uchwalono co następuje:

1. Wyrazić swoje najwyższe oburzenie i potępienie dla ochydnego czynu uplanowanego morderstwa na ulicy, które dzięki Bogu skończyło się na lekkiem zranieniu.

2. Wyrazić swój protest, iż my Polacy parafianie parafii św. Władysława niemieliśmy nic wspólnego z tym czynem, był to czyn jednostki — szukającej zemsty za wydalenie z pozycyi Organistostwa.

3. Takiż protest wysłać do Jego Eminencyi Księdza Biskupa.

4. Takiż protest wysłać do miejscowych gazet by Amerykanie nie rzucali na nas tak ciężkiej plamy usiłowanego rozbójstwa na osobie pasterza Kapłana.

5. Takiż protest wysłać do gazet polskich.

6. Wysłać petycyę do sądu, by Korpanty został wydalony z Allegheny Co. jako człowiek niebezpieczny.

7. Wyrazić swoje współczucie najgłębsze naszemu ukochanemu Proboszczowi, który w przeciągu paru miesięcznego pobytu zyskał serca wszystkich.

8. Wyrazić Ks. Biskupowi dzięki za przysłanie nam tak dobrego gospodarza i zacnego Pasterza.

9. Podziękować Bogu, iż raczył nam zachować przy życiu naszego Proboszcza.

Jos. Korobczyk
Walenty Rusiewicz,
Prezes Mass-Meetingu i Sekretarz

21 Trustowców przed sądem.

New York. — Dyrektorów trustu mięsnego, z wyjątkiem jednego, postawiła wielka ława przysięgłych powiatu Hudson w stan oskarżenia. Siedzibą wielkoprzysięgłych jest Jersey City.

Oskarżenie opiera się nie na jakimś nowym przeciw-trustowym prawie, albo na jakimś starym, utworzonym w celu wykorzenienia zła trustowego, **ale na starym znanym prawie o sprzysiężeniu, konspiracji.** Prawo to podtrzymały najwyższe sądy a streszcza się ono w słowach, że: „zbrodnią jest czynić rzecz prawnie dozwoloną w nieprawny sposób, albo czynić rzecz prawem zakazaną w sposób prawny".

Oskarżenie wniesiono przeciw każdemu z dyrektorów towarzystwa National Packing Company, z wyjątkiem przeciw Ken. K. Mc Larinowi. Wielkoprzysięgli podniosą skargi w przyszłą środę przed sędzią Fr. G. Swayze. Skarga jest kryminalna a prawo przewiduje karę trzyletniego więzienia albo 1000 dolarów grzywny, albo obydwie kary razem.

Urzędnicy i dyrektorowie spółki National Packing Co.. są następujący: Edward Tilden, prezydent; L. B. Patterson, A. T. Fuller, wice prezydenci; C. G. Snow, sekretarz; Arthur Golby, skarbnik; dyrektorzy: J. G. Armour, L. F. Swift, Ira N. Mrris, Arthur Meeker, Edward Tilden, T.J. Cnonors, L. A. Carton, K. K. McLarin, T. E. Wilson, C. H. Swift, L. H. Heyman,Samuel McRoberts F. A. Fowler i A. W. Armour.

Przyczyna, dla której McLarina nie postawiono w stan oskarżenia, jest ta, jak oświadczono, że on był tylko reprezentantem tu na wschodzie i nie wyśledzono nic, coby wskazywało na to, że brał jaki udział w sztucznym fabrykowaniu cen na artykuły spożywcze.

Skarga opiewa, że podsądni zmówili się w celu podniesienia cen artykułów spożywczych,przez składanie ich do spiżarni lodownianych i wysyłanie ich na targ od czasu do czasu.

Przez Wiele tygodni pracował ciężko prokurator Pierre Garvin zanim można było wnieść oskarżenie przeciw dyrektorom trustu mięsnego, którzy przez National Packing Company przekraczali prawo, wycofując z obiegu artykuły spożywcze i ustanawiając ceny, na mięso zwłaszcza, jakim uboższy obywatel podołać nie może.

Oznajmiono w piątek, że oskarżenia gruntują się na zeznaniach obsługujących składy lodowniane i zakłady pakowania mięsa w Jersey City. Przez całe tygodnie ściągano wyższych i niższych oficyalistów do sali w gmachu sądowym w Jersey City, w której wielka ława przysięgłych zbierała materyał, na którymby skargę mogła ugruntować. Rezultat śledztwa był ten, że dwudziestu trzech wielko-przysięgłych przyszło do przekonania, iż National Packing Company, trust mięsny, ustanawiał ceny mięsa i innych artykułów spożywczych, a czyniąc to, był winien przekroczenia prawa stanu New Jersey.

Nikt nie przypuszcza, że procesowanie trustowiczów odbędzie się bez walki, ale nie sądzą tu, że długą będzie zwłoka w stawieniu spiskowców przed sądem.

Dozorca kopalniany zastrzelony.

Cherry, Ill. — Zamach morderczy przeciw jednemu z dozórców w kopalni St. Paul przy Cherry, Ill., gdzie są obecnie czynione starania, aby wydobyć resztę zwłok ofiar katastrofy zeszłorocznej na powierzchnię, spowodował wielkie wzburzenie w całej okolicy kopalni.

Charles Atherton, jeden z nadzorców robotników na powierzchni pracujących został śmiertelnie raniony trzema strzałami przez odprawionego robotnika, który nań napadł ze słowy: „To dla ciebie zapłata!" Zamach wydarzył się, kiedy właśnie wydobyto na powierzchnię zwłoki jedenastu górników a Atherton stał na swoim stanowisku u wejścia do szybu otoczony wdowami i sierotami nieszczęśliwych ofiar katastrofy zeszłorocznej, kiedy nagle posłyszano strzały i forman upadł na ziemię; zaraz też zauważono człowieka, który się szybko przez tłum przedarł i począł uciekać.— Dwunastu górników pod wodzą szeryfa Skoglunda puściło się natychmiast w pogoń i wkrótce napastnika przyłapano. Jestto odprawiony robotnik nazwiskiem Melas Manditch; oświadczył że czynu dopuścił się dlatego, iż mu odmówiono ponownego przyjęcia do pracy. Manditcha zabrano do więzienia a później, kiedy tłum począł groźną postawę przybierać dla bezpieczeństwa przewieziono do Princeton, Ill.

Jedenaście zwłok wydobyto w piątek, a 177 znajduje się jeszcze w kopalni. Uwagi godny stan wydobytych w piątek zwłok każe przypuszczać, że z wydobyciem reszty nie będzie wielkich trudności.

Zwłoki jedenastu górników,którzy postradali życie w nieszczęśliwej katastrofie w kopalniSt. Paul wydobyto w piątek na powierzchnię. Zwłoki były zupełnie wyschnięte i podobne do mumji. Wyjaśnienie tego stanu zwłok leży w tym że leżały one przez trzy miesiące w kopalni suchej i ogrzanej.

Pocztowe Banki oszczędnościowe zapewnione.

Washington, D. C. — Na posiedzeniu, jakie się odbyło w czwartek wieczór w Białym Domu, dali obecni Prezydentowi uroczyste przyrzeczenie, że przyjęcie wniosku o kasach pocztowych będzie dokonane. Obecni byli: poseł Weeks z Massachusetts, przewodniczący komitetu z Izby dla spraw pocztowych, także senator Penrose, przewodniczący senackiego komitetu dla poczty i dróg krajowych, jakoteż Root, Aldrich, Crane i Cadter.

Powiadają, że przedłożone przez senatorów Roota i Smoota poprawki do wniosku, będą wycofane.

Washington, D. C. — Wiceprezydent Sherman mianował w czwartek jako przewodniczący senatu, następujących senatorów do komitetu, mającego przeprowadzić śledztwo w sprawie drożyzny senator Lodge, przewodniczący, i senatorowie: Gallinges, McCumber, Crawford, Simmons i Clarke z Arkansas.

Wielka popularność Roosevelta.

Gondokoro, Sudan. — Pułk. T. Roosevelt i jego orszak opuszczą to miasto około 26go lutego i odtąd p. Roosevelt poświęci swój czas przygotowaniom do wykładów, jakie wygłosi po przybyciu do Europy.

Roosevelt oświadczył, że niemożliwą jest dlań rzeczą przyjąć wszystkie grzeczne zaproszenia,jakie mu przedłożono, ale po powrocie do Nowego Yorku postara się o to, aby mógł przemawiać wobec klubów.

Dokładnych dat nie można teraz wyznaczyć, ale dopiero za przybyciem do Nowego Yorku.— Ostatecznie zaś już jest zadecydowane, że w dniu 18go maja będzie przemawiał w uniwerystecie oxfordzkim.

Pułk. Roosevelt, Kermit Roosevelt i naturalista Edward Heller wyruszyli stąd w piątek rano w górę rzeki Nilu na ostatnią wycieczkę myśliwską.

Tymczasem R. I. Cunnigham, botanik; maj. Edgar A. Mearns i J. Alden Loving pozostają tu,aby spakować okazy, załatwić się z tragarzami i z innymi, którzy jako pomocnicy towarzyszyli Amerykanom.

Kermit Roosevelt i p. Lorin odznaczyli się w piątek. Jeden z tubylców wpadł do rzeki, opodal od statku, i utonął. Kermit i Lorin dowiedzieli się o wypadku i przypuszczając, że im się nieszczęśliwego uda jeszcze wyratować rzucili się do wody, niepomni na niebezpieczeństwo, jakie im zagrażało ze strony krokodylów i rwącego prądu rzeki.

Nowy York. — Zachód ubiega się o zaszczyt powitania najpierw byłego Prezydenta, bez względu na koszta i inne możliwe przeszkody.

Kiedy Roosevelt wysiądzie z łodzi w Khartum nad Nilem spotka się z delegacyą Amerykanów z zachodu, którzy mu wręczą stos petycyi, upraszających go o powrót do kraju przez San Francisco i inne miasta zachodnie.

(Nadesłane).

ROZWAŻ TO DOBRZE.

Chociaż w każdym czasie mamy być wstrzemięźliwi, w czasie „Wielkiego Postu'' w szczególniejszy sposób poleca nam Kościół wstrzymywanie się od upajających trunków.

Pijaństwo jest zgubnem dla ciała i duszy człowieka, a jednak występek ten rozpowszechnił się między nami i szerzy się jak zaraza.

Pijaństwo sprowadza nędzę i ubóstwo na biednego robotnika i odbiera mu grosz krwawą pracą nabyty; **pozbawia ludzi** zdrowia, a wielu przedwcześnie wtrąca do grobu; — **niweczy** dobre imię i sławę; **podkopuje** szczęście domowe, **targa** węzły zgody, pokoju i miłości.

Pijaństwo mnoży grzechy, doprowadza do nędzy w tem życiu, popycha w przyszłym życiu w otchłań wiecznego potępienia.

A zatem, pijaństwo to istna zguba ludzi na ciele i duszy.

A jednak, chociaż tak zgubne i straszne są skutki pijaństwa, mamy między polakmi bardzo wiele pijaków: tak mężczyzn jako i kobiet, tak młodych ludzi jako i starych.

Doprawdy pijaństwo jest tysiąc razy większym wrogiem naszym, jak Moskal i Prusak.

Urządzamy obchody narodowe, na których wymyślamy Moskalowi i Prusakowi, **ale dziś trzeba by urządzać ze cztery razy do roku obchody trzeźwości,** by na nich zastanowić się nad tem, ile to tysięcy braci polaków poległo na polu pijaństwa, ile setek tysięcy wymordował ten wróg straszny — **pijaństwo.**

Pijaństwo jest matką ubóstwa i nędzy. Po pijaństwie następuje ubóstwo, po ubóstwie głód, po głodzie żebranina, potem narzekanie a często rozpacz.

Przeczyć temu nie chcę i nie myślę, że są i inne przyczyny zubożenia ludzi, ale pijaństwo zawsze na pewno takowe powoduje.

Żadne państwo nie może gorszymi podatkami obciążyć swoich poddanych i więcej od nich wymódz nad to, co pijaństwo z ludzi zdziera.

Chcesz się o tem przekonać, to porachuj ze mną, ile cię trunek kosztuje. Dajmy na to, że nie jesteś jeszcze zawołanym pijakiem, lecz używasz trunku codzień po trosze, np. jeden kieliszek wódki za 10 centów, lub 2 szklanki piwa. Te 10 centów wydając na dzień, wyniesie to 3 dolary na miesiąc, a na rok dwanaście razy tyle, czyli okrągłych 36 dolarów.

Tyle dolarów nim człowiek zarobi, musi się dosyć napracować, napocić, kości namęczyć. — Wiadomo przy tem, że czasem nie tylko 10 centów, ale i 20 lub nawet 50 centów stracisz w jednym dniu na wódkę lub piwo.

Wstępujesz do salunu, wdajesz się w kompanię — towarzysze poznawszy, że są pieniądze w kieszeni, tak grzecznie i mile zwykli się z tobą obchodzić, iż ty mając miękkie i poczciwe serce, gotów jesteś przy kieliszku zapomnieć o żonie i dzieciach, i **ostatni grosz który masz przy sobie,** przeczęstujesz na wódkę lub piwo.

Oj! najgorzej jest wdać się w kompanię. — Człowiek, który szuka towarzystwa w karczmie lub w domu gdzie piją, prędko zapomni o tem, że żona nie ma co włożyć do garnka, że dzieci z głodu i zimna płaczą, że nie będzie czem dzierżawy (rentu) zapłacić, że nie będzie dla dzieci na sukienki, tabliczkę i książki.

W domu takiego człowieka sprzęty domowe takie już liche, że pod ręką się rozlatują, pościel brudna, bielizna podarta, słowem, nędza okropna.

Pijak jak pijawka pije krew, pot i pracę swoją i krew swojej familii. To pewna, że ani złodziej ani rabuś, ani ogień, ani powódź takich szkód i spustoszeń nie dokazują, jak pijaństwo.

U pijaka rozsądek taki jak u ślepego: przed ślepym połóż perły drogie, nie może o nich wydać sądu, bo nie widzi; pijak widzi oczyma cielesnemi, **ale rozum ma zaćmiony,** dla tego rządzić się nie może.

Póki trzeźwy, przyda się jeszcze do pracy, można z nim rozsądnie porozmawiać, lecz skoro się upije, już mu jakby się przewróciło w głowie, głupszym się staje od dziecka, a czasami nawet wygląd i postępuje sobie jak waryat.

Bo czyż można nazwać rozumnym człowiekiem tego, co gdy się upił, upada co chwilę na ziemię, nosem ryje w błocie jak wieprzek, a gdy przytacza się w końcu do domu, zbłocony, klnie, bije żonę, wypędza ją i dzieci z domu, tłucze naczynia, trzaska sprzęty, a wreszcie gdy już trochę wściekłości wyszumiało, znów jak wieprz — przewróci się w bótach i zbrudzonem ubraniu na brudne łóżko i tam leży ze 12 godzin bez przytomności?

A jeżeli to się często powtarza, jakiż jest skutek? **po kilku latach z trzęsącemi się rękoma, z ogłupiałą głową, niezdolny do żadnej pracy, wałęsa się gorzej od ostatniego żebraka, nawet kaleki.**

Często słyszałem taką uwagę: „jak się człek napracuje, że aż kości bolą, gdy wypije sobie jeden i drugi kieliszek wódki, to ona jakoś się rozejdzie po kościach i zaraz się lepiej czuje i nawet jest mocniejszym''.

To tylko urojenie. — Słuchaj! jeżeli słabego lub zmęczonego konia batem się okłada, to on wprawdzie lepiej ciągnie i hyżej biegnie **ale czy się mu batem sił dodało?** nie! wytężyły się tylko w nim siły. Równie i przez wódkę wytęża się siła, aby po minionem wytężeniu, wedle praw natury, nastąpiła odpowiednia słabość.

Z czegóżby gorzałka mocy dodawać mogła?

Wódkę pędzą z kartofli i jęczmienia, lub żyta. — Wszystko co gęstsze, to jest wywar, idzie na użytek dla bydła, **sama zaś para,** która się wygotowuje, zostaje dla ludzi na spirytus czyli okowitę.

Jeżeli tej pary czyli spirytusu zostaje małowiele w wywarze, i z tego powodu wywar jest za ostry, to bydło z niego nabywa bardzo brzydkiej choroby i parszywieje.

Kiedy więc nawet trochę gorzałki bydlęciu nie służy, jak może czysta gorzałka pokrzepiać i wzmacniać siły człowieka?

Kiedy bydło przy pracy się zmęczy, czemuż temu bydłu nie dają wódki na wzmocnienie?

Każdy wie, że po ciężkiej robocie trzeba bydłu pożywnego obroku i odpoczynku, a nie wódki.

A więc człowieku! jeżeliś się ciężko napracował, zjedz za te pieniądze, co na wódkę obracasz, kęs chleba ze słoniną lub serem, to cię wzmocni na siłach, a wódce daj spokój, bo ona na chwilę cię pokrzepi, jednak wkrótce osłabniesz i staniesz się ospałym i ciężkim.

Powiesz może: a co komu do tego, że ja sobie wypiję? to za moje pieniądze! **prawda!** chociasz pijesz, to ja za ciebie płacić nie będę, i mego majątku nie przepijesz **ale rozważ sobie to,** że co oszczędzisz przy trzeźwości, **nie mnie ale tobie się dostanie,** — że jeżeli zmarnujesz zdrowie, to twoje a nie moje, dla tego nie dla mojej korzyści chcę cię odwrócić od pijaństwa, ale dla twojej własnej korzyści, dla twego własnego dobra doczesnego i wiecznego.

Gdyby pijaństwo odbierało tylko pieniądze, byłoby pół biedy, bo ostatecznie, pieniądze są na to, aby je wydać czy na to lub na co innego, byle z pożytkiem przynajmniej dla zdrowia.

Lecz pijaństwo pieniądze wyciągnie i zdrowie odbierze.

A cóż bez zdrowia znaczy człowiek na świecie? i największy bogacz, jeżeli zdrowia nie ma, jest biedniejszym od dziada co chodzi po żebraninie, ale ma zdrowie.

Lekarze twierdzą, że aby utrzymać się przy zdrowiu, trzeba wstrzymywać się od zbytecznego jedzenia a najwięcej od pijaństwa.

Kiedy zachorujesz, wołasz doktora, wszak pierwsza rzecz, którą ci poleci, jest to, abyś jadł bardzo mało, a od trunków wcale się wstrzymał.

Wstrzemięźliwość daje zdrowie, dliwo humory.
przedłuża życie, bo uśmierza szko

Nadmiar picia przyspiesza obieg krwi i natęża nerwy, poczem następuje osłabienie i zmniejszenie sił życia.

Siła wódki bije najprzód na mózg; ztąd po tęgiem upiciu się, następuje ciężkość głowy, zamęt, zataczanie się, upadanie; działa szkodliwie na oczy i słuch, a najwięcej cierpi żołądek, bo do niego się gorzałka zlewa.

Gorzałka niszczy w żołądku sok żołądkowy, do trawienia niezbędnie potrzebny, ztąd też to pochodzi, że pijak traci apetyt, dostaje nietrawności, w żołądku jego rozwija się kwas, w końcu wonituje i to trochę co zjadł, bo żołądek i tego strawić nie może.

Żółć gromadzi się w wątrobie, wątroba powiększa się i twardnieje, śledziona staje się krucha, słowem cały organizm się rujnuje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ROZMAITOŚCI.

Wpływ komety.

Z końcem ubiegłego miesiąca pokazał się na niebie kometa, nazywany: „1901 A.'' Widziano go po zachodzie słońca na zachodniej stronie nieba. Pokazanie się komety zaciekawiło bardzo wielu ludzi. Kto też mógł, to szedł w pole, aby zobaczyć rzadkiego gościa. We Lwowie zdarzył się dziwny wypadek. Oto przed godziną nauki dziewczynki w jednej szkole rozmawiały o komecie, o rozmaitych ewentalnościach spotkania się ziemi z nią samą, lub z jej ogonem, o możliwości zatrucia i o tem, coby się stało, gdyby kometa pozbawiła atmosferę ziemską tlenu? — Rozmowa ogółem się wkrótce wyczerpała, ale dwie dziewczynki prowadziły ją dalej po cichu. — Wkrótce potem, podczas nauki jedna z tych dziewcząt zerwała się i poczęła spazmatycznie krzyczeć „Duszę się duszę!'' — i przytem chwyciła swoją sąsiadkę tak kurczowo zaszyję, że kiedy rzucono się na pomoc, musiano z wielką siłą wyrywać ją z uścisków. Atak przerażenia u wspomnianej dziewczynki był tak silny, że chorą musiano odwieść do domu. — Naturalnie scena ta wywarła wielkie wrażenie na koleżanki, że aż niektóre z nich uznały, iż najlepsze schronienie przed kometą jest... pod stołem szkolnym. — Z wypadku tego wynika, jak trzeba być ostrożnym w rozmowach o komecie wobec dzieci i umysłów mniej rozwiniętych. Przedewszystkiem nie można iść na samą sensacyę, ale powtarzać całą prawdę, a więc, że z kometą spotkanie nie grozi, że nawet z jej ogonem spotkanie nie jest pewne, a gdyby nawet było pewne, to powietrze ziemskie z większą łatwością przebije go, niż żelazo przebija powietrze. Przedewszystkiem trzeba wiedzieć, że kometa nie zetknie się z naszą ziemią, a gdyby się ogon ogon komety i spotkał z ziemią — to nie będzie z tego żadnych groźnych następstw. Jeden z astronomów francuskich twierdził, że jaskółka, którąby się spotkała z pociągiem, wyrządziłaby większą szkodę temu pociągowi, niż kometa ziemi.

Rozgłośny Proces.

Przed ławą przysięgłych w Krakowie toczył się w styczniu przez dni czternaście proces Borowskiej oskarżoej przez prokuratoryę krakowską o skrytobójcze morderstwo, popełnione na osobie śp. Włodzimierza Lewickiego, adwokata w Krakowie. Śp. Lewicki zginął śmiercią nienaturalną, a to wskutek rany zadanej kulą rewolwerową w głowę. Przy samym wypadku obecna była tylko Borowska, która tak w śledztwie, jak i podczas rozprawy twierdziła, że nieboszczyk popełnił samobójstwo. — Śledztwo trwało od czerwca r z. i przez cały ten czas trwania tegóż przebywała Borowska w więzieniu śledczem. Wyrok zapadł dnia 29 stycznia, późnym wieczorem: Przysięgli zaprzeczyli postawionym im pytaniom, tak w kierunku skrytobójczego morderstwa, jak i zabójstwa, wobec czego trybunał sądowy uwolnił Borowską od winy i kary. Mimo to pozostała ona nadal w więzieniu, ponieważ prokurator zgłosił zaalenie nieważości. Sprawa oprze się o trybunał kasacyjny w Wiedniu. Rozprawa sądowa wydobyła na światło dzienne tyle brudów i mętów moralnych, że na każdego człowieka, czującego uczciwie — musiała wywrzeć przygnębiające wrażenie.

Musiała zrodzić w mózgu trwożne pytanie: „Co to będzie kiedyś, jeśli emancypacya kobiet kroczyć zechce nadal manowcami pozbawionymi niezbędnego drogowskazu, jakim może być tylko i jedynie moralność chrześcijańska!''

Kupcy! Ogłaszajcie się!

PAMIĘTAJ, ŻE WIARA I NARODOWOŚĆ, TO SKARBY, KTÓRYCH ZATRACIĆ NIE WOLNO!

Chluba socyalistów Ferrer.

Sąd hiszpański odrzucił, jak wiadomo, pretensye kochanki Ferrera Soledad de Villafranca, do spadku po nim. Obecnie wysuwa się inna pretensya o większych szansach i jeszcze charakterystyczniejszem zabarwieniu. Pani Leopoldyna B...., francuska, poznała się w Paryżu z Ferrerem, który przedstawił się jej za wdowca i obietnicami małżeńskimi wyłudził od niej 105,000 franków w akcyach przemysłowych, mianowicie wydobył od niej pełnomocnictwo do zarządzenia majątkiem, i akcye zabrał z banku, gdzie były złożone. Pani B..., dowiedziawszy się o oszustwie, a wiedząc już wówczas że Ferrer ma żonę i nie może dotrzymać obietnicy małżeństwa, zażądała zwrotu pieniędzy. grożąc doniesieniem karnem. Ferrer przybył wówczas do Paryża i uspakajał panią B...., przyrzekając rychłe wynagrodzenie szkody, lecz słowa nie dotrzymał. Uzyskał potem jeszcze drugą zwłokę również bezskuteczną, gdy zaś p. B.. wniosła przeciw niemu skargę, był już w więzieniu. Obecnie doniesieniem pani B..., mieszkającej teraz w Londynie, zajęła się prokuratorya — Oto tak wygląda ten „syn światła, ten siewca niezależnych myśli'' — jak pisali o Ferrerze socyaliści.

— Chcesz-li dobrze sprzedać farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie''

Używajcie go codziennie.

Codzienne używanie Severy Mydła Leczniczego Skórnego podczas kąpieli i przy kąpaniu niemowląt nietylko, że oczyszcza i upiększa płeć, skórę na czaszce i włosy, ale nadto pomaga do zapobiegania zapaleniu i podrażnieniu się porów w skórze, co zwykle jest przyczyną krostek, przyszczyków, wągrów szorstkości i czerwoności skóry, a co ttkże powoduje żółtość, olejowatość, opleśniałość i inne niezdrowe stany skóry. Własności lecznicze tego mydła czynią je szczególnie pożądanem przy kąpaniu niemowląt, przy myciu włosów i goleniu. Spróbuj go. Cena 25 centów za kawałek. Na sprzedaż u aptekarzy i u odpowiedzialnych agentów. — W. F. Severa Co., Cedar Rauids, Ia.

Złote to słowa o popieraniu swoich, ale poparcia nas przez swoich na centy nawet nie można liczyć.

PRZYZNAJ SIĘ DO WINY.

Każdy człowiek, który się chce poprawić, musi się najpierw przyznać do winy. Musi się przyznać, że nie żył dobrze, że jadł lub pij za wiele, że tracił za wiele czasu na szukanie rozrywki, że zaniedbywał swe zdrowie. Z czasem przyznasz, że najlepiej iść drogą ulepszeń. Wówczas będziesz zmuszony ciało swe doprowadzić do jak najlepszego stanu. Zacznij więc najpierw od swych organów trawienia. Weź kurcję Trinera Amerykańskiego Gorzkiego Wina w celu wzmocnienia całego systemu. Jeżeli twe trawienie nie jest dobrym, jeżeli masz jakieś trudności przed lub po jedzeniu, jeśli masz napady wymiotowe, głuchy ból głowy, słaby apetyt, jeśli męczysz się łatwo, jeśli tracisz na wadze, wówczas możesz liczyć na Trinera Amerykańskie Gorzkie Wino, które ci przyniesie natychmiastową ulgę. U wszystkich aptekarzy. Józef Triner 1333 — 1339 So. Ashland ave., Cheago, Ill.

ZARZĄD OCHRONKI POLSKIEJ.
w Emsworth, Pa
Na rok Pański 1910.

Prezes ks. A. Siwiec.
Wice Prezes p. J. Hareński.
Sekr.Fin. ks. C. Tomaszewski
Kasyer p. A. Karabasz.
Sekr. prot. ks. Fr. Retka.
Dyrektorzy:
Ks. A. Smełsz.
P. A. Ratajewski.
P. Fr. Piekarski.
Opiekunowie Kasy:
Dr. Kubus.
C. W. Sypniewski.
Ks. T. Dereszkiewicz.
R. Matuszewski.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa.

Dnia 1. lutego, gdy proboszcz Czerniakowski, ks. Marcin Kominek po odprawieniu rannej mszy udał się na plebanię na harbatę, aby później zaraz wyjechać do chorego, zajechała przed plebanię bryczka, z której wysiadło dwóch mężczyzn i jedna kobieta. Wtargnęli oni do pokoju gdzie był ksiądz, uderzeniem kija powalili go na ziemię i ogłuszyli, poczem oblali witryolejem. Złoczyńccom nie udało się jednak umknąć bezkarnie. Służba wszczęła alarm. Plebania znajduje się w ruchliwym punkcie, puszczono się za zbrodniarzami w pogoń i ujęto ich. Tłum tak był wzburzony niecnym czynem, że poturbował dotkliwie zbrodniarzy i z trudem tylko życie ich ocaliła policya.

Aresztowanych zbrodniarzy pod silną eskortą odprowadzono do gminy w Mokotowie, gdzie stwierdzono ich osobistość. Są to bracia Władysław i Antoni Binenda i żona tego ostatniego Konstancya. Pobudek zbrodni nie chcą wyjawić, zresztą badanie ich na razie jest utrudnione z powodu poturbowania. Pochodzą z Grodziska. Ostatnio podobno mieszkali w Warszawie. Przypuszczalnem jest usiłowanie rabunku; zemsta osobista zdaje się być wykluczona, gdyż proboszcz c'eszył się ogólnym szacunkiem.

Bezzwłocznie zajęto się ratunkiem proboszcza. Na szczęście witryolej nie przyniósł poważnego szwanku. Oparzenia nie są groźne. Natomiast rana, zadana kijem, jest poważna. Zachodzi obawa wstrząśnienia mózgu i dalszych komplikacyi. Troskliwą opieką otacza proboszcza dr. Jędrzejewski.

Wilno.

W roku ubiegłym otwarto następujące nowe świątynie rzymsko-katolickie w dyecezyi wileńskiej: w Wysokim Dworze, w powiecie trockim; w Dubiczach, w dekanacie raduńskim; w Liskowie, w dekanacie wołkowyskim; w Ostrowcu, w dekanacie wileńskim; w Kroniach, w dekanacie trockim; w Rudominach, w dekanacie wileńskim; w Michałowie, w dekanacie białostockim; w Łazdunach, w powiecie oszmiańskim otrzymano jedynie pozwolenie na budowę, a tymczasem wzniesiono kaplicę czasową w majątku p. Giecewicza, Wiazyniu.

Częstochowa.

W ukrytym w głębi posesyi p. Józefa Parczyńskiego przy ul. Teatralnej nr. 15 domku zamieszkiwało dwóch oficerów konstyującego w Częstochowie pułku huzarów. Odnajmowali oni dwa pokoje, stanowiące połowę domu. W piątek 28. stycznia, rano, jeden z oficerów udał się na służbę do koszar, drugi zaś, 21-letni kornet Kazimierz Strawiński pozostał w domu.

Nic w zachowaniu się S. nie budziło najmniejszych obaw. Był w doskonałym humorze, śpiewał, gwizdał pisał listy, wreszcie nastawił gramofon na skoczne tańce i piosenki. Około godziny 3ej po południh wezwał jednego z dwóch ordynansów i posłał go do miasta po świece i piwo. W kilkanaście minut potem znajdujący się w drugim pokoju ordynans, usłyszał wystrzał. Nie zwrócił na to zbytniej uwagi, gdyż oficerowie bardzo często strzelali w pokoju do celu. Po strzale jednak nastąpiła cisza, która zastanowiła ordynansa; — tknięty przeczuciem, wszedł do pokoju.

Oczom jego przedstawił się przerażający widok: na krześle przed biurkiem, z przewieszoną w tył głową siedział kornet Strawiński, wydając z piersi przedśmiertne harczenie, z dużej rany w skroni spływała po dolmanie struga krwi.

Ordynans nie wiedząc co począć, wybiegł na podwórze i zaczął wołać o pomoc. Nadbiegły właściciel domu p. Parczyński, polecił mu biedz po lekarza. Ordynans wybiegł i przed samym prawie domem spotkał dowódcę pułku i lekarza pułkowego, którzy na wieść o wypadku, pobiegli z ratunkiem. Wszelka pomoc okazała się zbyteczną, gdyż rana była bezwzględnie śmiertelna i zgon nastąpił natychmiast po strzale. — Kula weszła nieco powyżej skroni i przebiwszy czaszkę na wylot, wypadła drugą połową głowy.

Strzał nastąpił z pewnej odległości, z czego wnosić należy iż strzał był przypadkowy. Stan majątkowy S. był zadowalniający, w papierach zaś i listach po zmarłym nie znaleziono żadnych śladów rozpaczliwego kroku.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Dla dotkniętych klęskami elementarneemi.

Z Wiednia piszą: Dla zmniejszenia biedy ludności w pojedyńczych powiatach wschodniej Galicyi, spowodowanej klęskami elementarnemi, jak powódź i gradobicie, wprowadzoną będzie na kolejach państwowych, oraz na kolejach lokalnych, pozostających w zarządzie kolei państwowych, ważna od dnia 1go stycznia do 31go kwietnia r. b. zniżka w opłacie frachtu dla paszy i słomy. Dotyczące rozporządzenie pojawi się niebawem w dzienniku rozporządzeń kolei i żeglugi.

Zginął pod kołami pociągu.

Zeszłego tygodnia dostał się na stacyi Kłaj urzędnik ruchu Jamroz pod koła pociągu. Chciał on przejść przez szyny, aby dostać się do stojącego na torze pociągu towarowego; wtem nadjechał pociąg pospieszny z Krakowa i porwał Jamroza pod koła. Nieszczęśliwy zginął na miejscu.

Podróż pięcioletniego dziecka.

Dnia 24go z. m. wieczorem przyjechała z Kopenhagi do Lwowa pięcioletnia dziewczynka nazwiskiem Marya Matuszak. Z Kopenhagi, jak opowiadało dziecko, wysłała je matka do Lwowa do ciotki, zamieszkałej przy ulicy Ormiańskiej. Maleńka pasażerka miala na szyi związną tabliczkę z marszrutą, a oprócz tego w kieszeni list po polsku i niemiecku z prośbą o opiekę i wskazówki w czasie podróży. Za pomocą tych „legitymacyi" konduktorowie kupowali jej bilety, w razie zmiany oddawali ją z rąk do rąk nawzajem sobie, dla kontroli wpisywali cenę biletów do listu i potwierdzali to podpisami i stemplami kolejowemi. Oprócz tego kupowali jej w drodze żywność od siebie i opiekowali się nią, jak własnem dzieckiem. Jak opowiadał konduktor, szczególna ta pasażerka była w drodze grzeczna, posłuszna, nadzwyczaj ciekawa i rezolutna. Zawsze umieszczali ją konduktorowie w towarzystwie pań, których opiece i staraniu nawzajem powierzali. — W ten sposób dotarło dziecko szczęśliwie i bez przygody do celu podróży.

Wilki.

Donoszą z Delatyna: W ostatnich latach wilki w naszej okolicy znacznie się rozmnożyły. Przyparte głodem ruszyły ze swych kryjówek w dziewiczych lasach karpackich na północ i zbliżyły się do osad gęściej zaludnionych a nawet w pobliżu samego miasta się pokazują. Onegdaj nad ranem porwały tu leśnemu Goncie psa z podwórza i uniosły ze sobą do lasu. Gonta usłyszał straszne wycie psa, wybiegł i spostrzegł na podwórzu stado wilków. Wrócili po strzelbę, ale już za późno. Wilki rozdarły psa w powietrzu i uszły ze zdobyczą. Zanotować należy, że mieszkanie leśnego Gonty znajduje się pod lasem, tuż za miastem. We wtorek na polowaniu w niedalekiej stąd Krosnej ubił hr. Dzieduszycki wilczycę. Chłopi ślady wilków odkrywają ciągle w lesie. Dla tępienia wilków zaczęli leśniczowie nastawiać na nie w różnych miejscach żelaza. W czwartek ubiegłego tygodnia udało się leśniczemu Chrzlowi złapać sztukę niemałą. Przybywszy rano w gąszcz, gdzie nastawił żelazo, spostrzegł tu ze zdziwienitm wilka wzrostu rzadkiego. Wilk, ujrzawszy przybysza, gotował się do skoku. Leśniczy — niepewny, czy wilk złapany, — strzelił do niego. Ale wilk, chociaż strzał był celny ani drgnął. Dopiero po drugim strzale padł bez jęku na ziemię. Zabity wilk należy do okazów większych.

Waży 32 kilogramy. Zarządca kazał go wysłać do Wiedenia celem wypchania.

Kunowa.

We wsi Kunowej, położonej na krańcu powiatu jasielskiego, od szeregu lat mieszkańcy tej wioski uprawiają pijaństwo w sposób zastraszający. Jako dowód, przytoczę tu jeden fakt: Przed paru laty przybył do naszej wioski żydowina z gór, biedny, obtargany, nawet na razie nie miał za co kupić kozy dla swej potrzeby — dzisiaj ten żyd jest najbogatszym mieszkańcem tej wioski — kupił bowiem sobie dom murowany i parę morgów pola — gotówką też znaczną rozporządza, gdyż operuje wekslami za wódkę pomiędzy nieszczęśliwymi swemi ofiarami wódki. Biedny lud nieuświadomiony dalej mu znosi swe mienie za kieliszek strasznej trucizny wódki. — Po rozparcelowaniu dworku w tej gminie przybyło nowych parę zagród, w których osiadła ludność napływowa z innych okolic oświeceńsza, widząc obraz zniszczenia przez pijaków, postanowiła zerwać z ospałością i pijaństwem, a przygotować grunt pod siew na przyszłość. Posanowiła założyć szkołę. Inicjatorkami były tu kobiety: Wawrzyńcowa Świerzowa, Franciszkowa Kuchcina i Janowa Jagielska. Mimo przeszkód ‚stawianych przez wójta tutejszego i niektórych jemu podobnych gospodarzy (naturalnie pijaków), nie zrażone gospodynie zwołały wiec którego rezultatem było wysłanie deputacyi kobiet wyżej wspomnianych do p. inspektora Ciejki w Jaśle. On też poparł ich dążności któremu składamy na tem miejscu publicznie serdeczne i gorące podziękowanie, gdyż w niedługim czasie zorganizował jednoklasówkę w której nauka rozpoczęła się od 1 listopada 1909. Podnieść należy szczególne uznanie Wawrzyńcom Świerzom, którzy odstąpili beziteresownie w swem mieszkaniu ubikację na salę szkolną, oraz pokój dla nauczycielki. Oby wszystkie kobiety Polki brały przykład od wyżej wymienionych kobiet z Kunowy. Zaakcentować chcą tu silnie, jak dodatnio oddziałać mogą jednostki, skoro rozbudzą uśpioną energię.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Polska ślamazarność.

Pod tym nagłówkiem czytamy w „Dz. Berlińskim" co następuje: „Było to w niedzielę, o godzinie 2ej po południu w kaplicy św. Antoniego na Ruedersdorfe str. (dawniej Leohospiz.) Przyniesiono tam 5 nowonarodzonych dzieci do ochrzczenie. Ksiądz który je miał ochrzcić, zapytywał chrzestnych i rodziców, jak sobie życzą, żeby były dzieci ochrzczone, po polsku czy po niemiecku.

Cztery pierwsze pary, mimo że odnośne dzieci miały czysto polskie nazwiska, mimo, że panie chrzestne miały w uszach kolczyki z polskiemi orzełkami, a panowie kumowie podobne śpilki w krawatach, na zapytanie księdza czy dzieci mają być ochrzczone w polskim czy niemieckim języku, odpowiedziały, że po niemiecku. Dopiero piąta para zażądała chrztu po polsku, co odnośny kapłan uczynił najchętniej.

Tak to jest z wielu Polakami i Polkami. Chodzą na polskie zabawy, nawet na polskie zebrania, ale gdy mają tam, gdzie to należy otwarcie się przyznać do swego języka, do swojej narodowości, nie mają do tego śmiałości albo się wstydzą czynem stwierdzić swoją polskość.

Taka wiadomość na każdym szczerym Polaku bardzo przykre sprowić musi wrażenie. Nowy to dowód, że wielu rodaków, i do tego najniepotrzebniej, daje niemczyźnie pierwszeństwo przed językiem ojczystym. Oby przecież nareszcie przejrzeli, że takiem postępowaniem grzeszą ciężko przeciw honorowi narodowemu, który koniecznie respektować należy!

Wągrówiec.

Córeczkę 6 letnią robotnika kolejowego, Kubickiego, przejechał pociąg niedaleko Stepuchowa i zabił na miejscu. Nieszczęśliwa, przechodząc przez tor kolejowy, zgubiła drewniaka, który chciała podnieść. Zanim zdążyła umknąć się przed nachodzącym pociągiem, najechała ją lokomotywa.

Łuszkowo.

W starej oborze gospodarza Stachowiaka wybuchł ogień, który się bardzo szybko rozszerzył. — Gdy się obora spaliła, znaleziono w niej zwęglone zwłoki 6 letniego chłopczyka Stachowiaka. Jakim sposobem chłopak dostał się do obory i w jaki sposób ogień powstał, niewiadomo.

Gniezno.

Zginęła bez wieści 14 letnia Prakseda Szymańska. Wyszła rano z domu rzekomo do szkoły i od tego czasu już jej nie widziano.

Witkowo.

W Odrowężu zmarł nagłą śmiercią śp. Stanisław Skarbek Malczewski, jeden z dzielniejszych ziemian, czynny i zasłużony obywatel w pracach społecznych.

Poznań.

W zamiarze samobójstwa skoczył w zeszłym tygodniu we wtorek po południu robotnik Gromadziński z mostu chwaliszewskiego do Warty, chcąc się utopić. Wydobyli go z wody zatrudnieni przy czołnach rybacy i na wpół bezprzytomnego zawieźli do miejskiego szpitala. Powodem zamierzonego samobójstwa był brak pracy i bieda.

Kruświca.

Zamordowano tutaj zawadyakę znanego Heina w Anatazewie. Morderców wyśledzono. Są nimi: Bigoszewski, Marczyński i Nowicki. Stróż nocny M. miał na to bezczyn nie patrzeć, a nawet kija pożyczyć Podobno wytoczą mu proces.

Trzemeszno.

W nocy spalił się doszczętnie młym p. Obsta w Rudkach, który wystawiony był kosztem 30,000 marek. Szkodę pokrywa zabezpieczenie. Władza zarządziła śledztwo co do przyczyny ognia. Pozatem wydaje jej się dziwnem, dla czego nie wezwano telefonicznie straży pożarnej z Trzemeszna.

Gniezno.

Policya zniosła konfiskatę „Albumu jubileuszowego Grunwald", wydanego przez księgarnię Zdzisława Rzepeckiego w Poznaniu.— Widocznie nie znalazła w niem nic zgrażającego państwu pruskiemu.

Kępno.

W pobliżu Lubezyna na drodze do Wyszanowa znaleziono zwłoki Andrzeja Szudy. Prawdopodobnie nieboszczyk stał się ofiarą mrozu.

Gdyby tylko kobiety wiedziały

Co za szczęście spadłoby na domy w Pittsburgu.

Ciężka jest praca w domu z bolącym krzyżem. Spędzasz godziny nędzne czy to w pracy czy spoczynku. Gdyby tylko kobiety wiedziały, iż bóle te pochodzą z choroby nerek otrząsłyby się z tego prędko.

Doan'sa pigułki nerkowe leczą szybko choroby nerek.

Ludzie z Pittsburga weźcie to pod uwagę:

Pani Edward Ochmer 137 Mayflower ul., Pittsburg, Pa., mówi: „Zażywałam Pigułki Doans'a z najlepszym dla mnie skutkiem i śmiała takowe polecić mogę z wdzięczności za dobrodziejstwo jakiego doznałam. Używałam tych Pigułek w bolu krzyża, głowy i nnych pochodzących z osłabienia nerek, a skutki były znakomite. Wielu członków mej rodziny używało Pigułek Doans'a i zawsze z dobrym skutkiem. Polecam je jako najlepszy środek na przypadłości nerkowe."

Na sprzedaż we wszystkich aptekach. Cena 50 c. Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y. jedyni agenci na Stany Zjednoczone. Zapamiętaj nazwisko: „Doans" i nie bierz innych.

Jak leczyć bolące gardło.

Ból gardła, chrypka i katar są zwykłemi dolegliwościami w ciągu miesięcy zimowych, kiedy wystawieni jesteśmy na zmiany cieploty. Nie wiemy o żadnym środku, któryby tak skutecznie działał przeciwko tym dolegliwościom i innym podobnym jak Severy Antisepsol. Używa się go do płukania gardła, do mycia jamy ustnej; do szprycowania i zastrzykania. Utrzymje czystość, usuwa zapalenie i działa gojąco na przedrażnione i obolałe błony śluzowe. Cena 25 centów. Na sprzedaż w aptekach. — W. F. Severa Co., Cedar Rauds, Ia.

— Chcesz robić dobry intercs, ogłaszaj się w „Wielkopolaninie".

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
[illegible] Editor.

56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 Grant.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedyńczy numer....................05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Za Artykuły pod nagłówkiem „nadesłane'' i ogłoszenia, Redakcya nie odpowiada.

UWAGI.

W miesiącu kwietniu rozpocznie się spis ludności w Stanach Zjednoczonych. Kilka tygodni temu pisaliśmy o tem podając dokładnie spis pytań i odpowiedzi informując w jaki sposób najlepiej podawać informacye enumeratorom by odpowiednio i zgodnie z prawdą zapisali w księgach spisowych.

Rozchodzi się nam tutaj szczególniej o jedną rzecz. My Polacy obecnie pozbawieni bytu politycznego nie możemy poszczycić się podawaniem naszej Ojczyzny jako państwa niepodległego, nie możemy podać,iż urodziliśmy się w wolnej i niepodległej Polsce. Ale Władze Stanów Zjednoczonych uwzględniają Narodowość i chcą by każdy z mieszkańców tej ziemi podał dokładnie swą narodowość. W ostatnich czasach z biura spisu ludności z Washingtonu nadesłano odnośne informacye, z których szczególniej jedna jest nader ważną, a ludność powinna się trzymać stanowczo tego polecenia rządu.

Szczególniej u nas w Pittsburgu w pewnych okolicach miasta jest spora liczba takich, którym olbrzymio imponuje dwugłowy czarny orzeł pruski, dla których Wilhelm Śmieszny jest prawie pół Bogiem, a ci obywatele i należą do polskich Towarzystw i do polskiej parafij. Tym ku nauce podajemy, iż rząd Stanów Zjednoczonych życzy sobie by jako miejsce urodzenia podali „Poland'' a w nawiasie enumerator dopisze (German). Również ci urodzeni pod zaborem rosyjskim lub austryackiem mają podać jako miejsce urodzenia „Poland'' a dodać tylko w nawiasie (Russ) lub (Austria).

Takie jest życzenie Rządu Stanów Zjednoczonych biura spisu ludności i tego powinni się trzymać wszyscy Polacy zrodzeni na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, choćby im nawet pachniał bagnet pruski lub nahaj moskiewski.

W stosownej chwili powrócimy jeszcze do tego tematu.

W numerze dzisiejszem podajemy odezwę tyczącą się Kongresu we Waszyngtonie. Podaliśmy tę odezwę kongresową dla świętej zgody i pokoju, bo rzeczywiście osoby te, które wydają takową przed kilku dniami obsypały nas w swoim Organie epitetami godnymi ostatniego ulicznika.

Cóż myśmy winni, że pod pewnymi względami nie zgadzamy się z Szanownym Zarządem Z. N. P. trudno Panowie, myśli mogą być różne, a Wy nie jesteście jeszcze wyrocznią, by wszyscy na ślepo Wam wierzyli i śli za wami jak gęsi za gąsiorem. W sprawach ogółu polskiego na obczyźnie chętnie współpracować z Wami chcemy i będziemy, lecz ślepo iść, nie zgadza się z naszem pojęciem. Że dużo straciliście Panowie na wierze świadczy obecny kierunek zaznaczający się w całej prasie polsko-amerykańskiej, a powód sami dajecie dziwną jakąś zachłannością i dziwnem wprost lekceważeniem sobie głosów innych.

Co do odezwy zamieszczonej i sprawy w niej poruszonej, chcielibyśmy, by ten rzekomy kongres był reprezentowany przez cały ogół polski, mniejsze kto go robi, bo gdy tak będzie zatraci swój harakter zaściankowo Związkowy, a stanie się ogólno polskim. Lecz o ile wiemy nie zaproszono dotychczas ani Wiel. Duchowieństwa dyecezyi Pittsburskiej, ani Unii św. Józefa, ani prasy polskiej z tej okolicy. Dziwne to bardzo i dziwną wykazuje pyszałkowatość ze strony Zarządu Z. N. P.

Zamykamy oczy na to wszystko osobiste wyzwiska od warchołów, targowiczan, rozdzieraczy — kładziemy na karb zdziecinniałości,a stosownie do „Odezwy'' zamieszczonej nawołujemy i prosimy naszych Sz. Czytelników, by licznie udali się do Washingtonu na Uroczystość odsłonięcia pomników: **Kościuszki i Pułaskiego.**

Jak ciemny o kolorach, tak nie którzy rozprawiają o piśmiennictwie polsko-amerykańskiem. Nie czyta, nigdy do ręki nie bierze, a stanowczo utrzymuje, iż w tem a w tem piśmie nic nie ma. Co trzymać o tych arcy mądrych osobnikach, to Wy sami osądzcie, bo my nie sprowadziliśmy sobie jeszcze słownika wyzwisk z Dziennika Zgody i **nie sprowadzimy.**

Brak wam senzacyi, brak opisu tych mordów i gwałtów, jak to było w Newarku, brak wam buchadeł Chicagoskich, a piękny zbiór ciekawych nowin można zebrać z życia Polonii amerykańskiej. Tu Polaka powiesili, owdzie Polak siedzi w więzieniu za zgwałcenie dziecka, tu znawu polak okradł bank, owdzie czyta się list gończy i td. Piękne nowiny z życia, nie ma co mówić, lecz takich nowin „Wielkopolanin'' za nic w świecie nie poda, nie umieści.

Weźmy ostatni numer „Wielkopolanina'' do ręki i przeglądnijmy strona za stroną, a przekonamy się, czy praca nasza jest uczciwą i obywatelską, czy destrukcyjną jak to chcecie mieć Wy „wielcy'', którym zaprawdę nie powiodłoby się skreślić dwóch zdań ze sensem.

Przeczytaj sobie uważnie „Obowiązek Społeczny'', przeczytaj uważnie „Ruch ludowy a Socyalizm'', przeczytaj krótkie uwagi, a zarumienisz się iż właśnie Ty „Wielki'' patryoto w gębie zaniedbujesz obowiązki swoje, a pismo ci przypomina o nich.

Przeczytaj i zastanów się, rozważ, a jeśli ci się nie podoba myśl lub kierunek odpisz, zbij rzeczowo nie wyzwiskiem, lecz argumentem poważnym jeśli cię stać na to.

Pokątne ujadanie do niczego nie prowadzi, wymiana myśli może tylko doprowadzić do z obopólnego porozumienia i korzystnej pracy społecznej.

Lecz zazwyczaj dzieje się inaczej. Ci którym najmniej powinno się o jakąś rzecz rozchodzić, najwięcej drą gęby, nie rozumiejąc sprawy i dają o sobie świadectwo **głupoty** i niskiego poziomu umysłowego.

Dwa tygodnie temu pozwoliliśmy sobie kilka słów napisać w sprawie Sokołów i obecnem położeniu Sokolstwa w Ameryce. Jest to kwestya w życiu Polonii nader piekąca, by ją zbywać milczeniem, zwłaszcza, iż przykłady brane z życia innych narodów wykazują, iż przez Związki Młodzieży szczególniej gimnastyczne następuje odrodzenie i poprawa stosunków danego społeczeństwa. Rozwój tych zastępów powinien być otoczony troską szczególniejszą całego społeczeństwa, a nie hamowany, powinno mu się dopomagać, a nie krępować, wyzwalać a nie zakopać w formalności urzędowe i obciążać materyalnymi zobowiązaniami. Tylko w takich warunkach Sokół rozwijać się może, gromadzić całą młodzież i prowadzić do odrodzenia.

W naszej okolicy mamy również Sokołów,mamy kilkanaście gniazd które atoli krępowane więzami materyalnemi należeniem do innej Organizacyi nie można było popchnąć do pracy rzeczywistej Sokolej. Od kilku miesięcy sprawa kotłowała się, zdania ścierały się i nie można było dojść ładu i składu. Pewne niechęci wkradły się między bratnie szeregi i trzeba było użyć cięcia radykalnego, by zaprowadzić ład i wprowadzić Sokolstwo na właściwe drogi.

Najstarsze gniazdo w okolicy No. 8. Adama Mickiewicza na ostatniem swojem posiedzeniu rozważywszy sprawę grutownie, bez uprzedzeń i zawiści większością głosów rozstrzygnęło, iż gniazdo nie ma być zawisłem od Z.N.P. i staje się **wolnem gniazdem sokolem.**

Músimy tu wyznać, iż bez jakichś agitacyi, bez namów dokonano rozłączenia. Na 45 zgromadzonych członków, 28 głosów padło za odłączeniem. Zarząd gniazda No. 8. otworzył nad tą sprawą piekącą dowolną i liberalną dyskusyę Przez blisko godzinę i pół debatowano. Występowali członkowie za odłączeniem gniazda od Z.N.P. przemawiało wielu za dalszem należeniem, a imienne jawne głosowanie wykazało usposobienie gniazda i gorącą chęć pracy na polu narodowem.

Czy dobrze postąpiono, czy źle, przyszłość okaże, lecz wykazano dobitnie, iż lekceważyć nie można członków. Na wielokrotne zapytania Zarządu Okręgu IV, na zapytania zarządu gniazda Wydział Z. Sokołów przy Z. N. P. nie raczył odpowiadać w sprawach ogólno Sokolich, a jak łatwem to było.

O ile nam się zdaje Sokolstwo na odłączeniu od Z. N. P. zyska a Z. N. P. nie straci członków,lecz traci sympatyę wielu, iż macoszem traktowaniem zraził sobie wielką liczbę młodzieży.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Do Towarzystw i Czytelników.

Stosunkowo nie wielki zapas kalendarzy książkowych mamy jeszcze na składzie.

Tysiące już rozeszły się między ludem i nie spotkaliśmy nikogo, któryby miał coś do zarzucenia Kalendarzowi „Wielkopolanina''.

Niniejszem zniżamy cenę Kalendarza na 10 centów sztukę z przesyłką pocztową 15 centów.

Kto chce mieć w domu piękny kalendarz książkowy ścienny i kieszonkowy, niech nadeśle do Redakcyi w markach pocztowych 15 c. a odwrotną pocztą wyślemy mu kalendarz.

Prosimy Sz. Czytelników o nadsyłanie prenumeraty. Suma tak mała więc nie zrobi nikomu uszczerbku w wydatkach. Do każdej z góry płaconej prenumeraty dajemy premię książkowe i wysyłamy własnem kosztem odwrotną pocztą.

Wydawnictwo.

Rabunki.

A no namnożyło się rabunków w ostatnich dniach bez miary. Cała forsa policyjna w ruchu by dołapać rzezimierzków, którzy w ostatnich dniach dopuścili się rabunków w 36 wypadkach operując po składach, grocerniach, aptekach i domach prywatnych. Najwięcej kradzieży popełniono na East End, gdzie rabusie zdobyli rekord wkradając się po większej części do aptek.

Policya w ruchu. Uzbrojeni we fotografie z galeryi złoczyńców otrzymali policyanci i detektywi rozkaz aresztowania podejrzanych lub karanych już. Przy Penn ave obława na podejrzane indywidua wydała dobre rezultaty. Między całą masą aresztowanych o nazwiskach angielskich znajdujemy nazwisko Franciszka Mikowskiego, którego przytrzymał specyalny policyant Lee Coleman za rabunek dokonany w dniu 3go lutego. Mikowski został aresztowany na Penn ave., a zamieszkiwał pod No. 18—30 ul.

Strzeżonego Pan Bóg strzeże,— dobrze więc należy się zebezpieczać na noc przed nieproszonymi gośćmi.

Dzwonił w nocy.

Jan Graczyk sprawił nie lada zamieszanie mieszkańcom przy ul. 15 i sąsiednich na poł. stronie. — Graczyk będąc wieczorem na nabożeństwie w kościele św. Wojciecha zdrzymnął się, zamknięto go mimo woli na noc. Około godziny 10 w nocy przebudził się, a widząc gdzie się znajduje i doznawszy porządnego strachu począł dzwonić Ostatecznie, gdyby nie było ubocznych przyczyn dzwonienie to nie wywołałoby zamieszania, ale nie dawna napaść Owczarka na Wiel. ks. konsultora Górzyńskiego poddała wielu myśl, iż może nowy jakiś zamach uplanowano; inni znowu biegli pod kościół pędzeni przerażeniem, czy nie pożegnał się z tem światem ks. Frania asystent kościoła św. Wojciecha, który obecnie znajduje się w szpitalu St. Francis.

Ciekawa była rozmowa kościelnego z wystraszonym Graczykiem lecz cała rzecz skończyła się wielkiem oddetchnieniem, iż żadne nieszczęście nie grozi kochanym przełożonym parafii.

Złamał rękę.

Wiel. ks. Rachwalski asystent kościoła św. Stanisława przechodząc 22 ulicą w pobliżu drukarni pośliznął się i upadł tak fatalnie iż złamał prawą rękę ponad przegubem. Ks. Rachwalski znajduje się w szpitalu Mercy. Szczere współczucie Mu ślemy i życzenie rychłego wyzdrowienia.

Odczyt.

Ob. Wł. Sypniewski wygłosił odczyt w hali Promienistych, biorąc za temat „węgiel''. Cały odczyt nader zajmujący i ze znajomością wygłoszony ściągnął masę osób,iż można powiedzieć śmiało hala była zapełnioną.

W przyszłą niedzielę będzie miał odczyt drugi Dr. Tadeusz Starzyński, na który wiemy napewno ściągnie masę ludu, żądnego dowiedzenia się różnych rzeczy z dziedziny lekarskiej. Warto pójść bo młody nasz doktor wykłada znakomicie.

Potrzeba natychmiast polskiej auczycielki, znającej język polski angielski. Adresować: **Rev. Banasiewicz, Carnegie, Glendale, Pa.**

Okradanie wozów.

Czterech podrostków aresztowała policya w Allegheny i są to prawdopodobnie zawodowi złodzieje wozów rozwożących zakupione towary. Prócz Szulców widnieje również nazwisko polskie. Ptaszków przytrzymano. Oddawna już słyszeliśmy naszych polskich groserników, iż w śródmieściu bardzo często kradną z wozów zakupione towary. Może wreszcie policya położy kres takim złodziejstwom.

Święcili „Geburtstag Wilusia''

Niektórzy, którym pruska pikelhauba jest bożyszczem, święcili niedawno „Geburtstag'' Wilusia. I to Polcy!? Nie chcemy o tem pisać. Bismarka rozbili sądkiem piwa swego czasu, wioząc go celem umieszczenia w jednym z Vereinów. Że też to sąsiedzi cierpią.

Dziewczęta żądały noclegu.

Na centralną stacyę policyjną zgłosiły się w piątek wieczorem dwie dziewczyny prosząc o przenocowanie. Marya Pacholik lat 17 z New Castle, Pa. i Marya Patrie z Crabtree. Dziewczęta przybyły do miasta za pracą, a nie mając gdzie spać zgłosiły się na policyę. Dozorczyni zajęła się dziewczynami.

Górnicy się zbierają.

Zarząd międzynarodowego Stowarzyszenia górników zwołuje specyalne zebranie na dzień 1 marca b. r. z dystryktu No. 5 Pittsburskiego.

Prezydent Lewis, ma przewodniczyć. Głównym powodem zebrania mają być obrady nad materyałami wybuchowymi, a zakupno których ma przyczyniać się do zmniejszania zarobku górników.

Górnicy z zachodniej Pennsylwanii, Indiana, Ohio, i Illinois zbiorą się w Cininnati w tym tygodniu, celem ułożenia nowej skali płacy. Warunki płacy dzisiaj obowiązujące wychodzą dnia 31go marca b. r.

Kobieta zamordowana; ciało mężczyzny znaleziono w piwnicy.

Barbara Markowicz 32 lat została zamordowaną w domu własnym przy ul. Miller w Duquesne w poniedziałek po południu. W dwie godziny później znaleziono w piwnicy Piotra Dynich 26 lat ze śmiertelną raną zadaną nożem. Rana wskazuje według orzeczenia policyi, iż dokonano tu zbroni. Syn Markowiczowej 12 letni Tomasz zeznaje, że gdy wrócił ze szkoły zobaczył Dynicha z nożem skierowanym na matkę. Gdy się jej rzucił na pomoc, Dynich odepchnął go i zadał matce kilka ran nożem poczem uciekł. Mąż zamordowanej Tomasz M. pracował w Aliquippa, gdy dokonano mordu. — Podkład tego ohyda.

Zmarł z poparzenia.

William Brown 25 lat zmarł w szpitalu Mercy z ran otrzymanych wskutek poparzenia przy pracy w poniedziałek w fabryce Vulcan Crucible Steel Co. w Aliquippa.

Nowa fabryka w Canonsburg, Pa.

Zawarto kontrakt z firmą Continental Can Co. z Syracuse, N. Y., na wybudowanie fabryki puszek w Canonsburgu, Pa. w pobliżu fabryki Standard Tin Plate Co. Roczny wyrób puszek obliczają na 100,000. Zawarto już z fabryką Standard kontrakt na blachę na 1,000,000 puszek czyli na 10 lat.

Firma Continental jest jedną z większych i rywalizuje z kompanią American Can Co. mając fabryki w Syracuse N. Y., Baltimore, Md. i Chicago, Ill. Kapitał firmy wynosi 3 miliony dol.

Przewody się wypaliły.

O mało co nie przyszło do paniki na tramwaju Spring Garden na moście ul. 9. Odrazu wypaliły się przewody elektryczne spodnie pod tramwajem i górne napełniając wagon oślepiającym błyskiem a następnie dymem. Tylko przytomności konduktora zawdzięczać należy, iż nie było poważniejszego zamieszania.

Niebezpieczne piece.

Prawie we wszystkich domach piece gazowe nie są zamykane, a ogień jest na wierzchu.Jak to jest niebezpiecznem przy dzieciach,których ostatecznie upilnować nie można świadczy śmierć 3 letniego J. G. Griffith. Dzieciak wyszedłszy rano z łóżka bawił się koło pieca i zajęła się na niem koszula. Zanim matka ugasiła, dzieciak doznał tak silnych poparzeń, iż zmarł w południe tego samego dnia. Matka również gasząc płomienie, poparzyła się niebezpiecznie.

Rozbój.

Przechodząc trekami kolei Penn'a około 11 godziny we wtorek w nocy J. M. Barble, zarządca składów kolei Penn'a, został zatrzymany pod grozą rewolwerów, przez czterech złoczyńców i obrabowany ze złotego zegarka i 7 dol. gotówki. W środę aresztował policyant Albert Beck podejrzanego osobnika, podającego imię Andy Bondy, a Barble rozpoznał w nim jednego z napastników.

Poważny pożar.

W znanym teatrzyku przy 5th ave w śródmieściu „Family Theatre'' wybuchł w nocy z niedzieli na poniedziałek ogień zagrażając większą katastrofą. Cały budynek uległ zniszczeniu. Dym napełnił sąsiednie hotele Newell i Antler, wywołując panikę między gośćmi. Straży udało się zapobiedz rozszerzeniu się ognia, a szkody obliczono na 200,000 dol.

NOTATKI Z MIASTA.

Czytajcie ogłoszenie Applesteina na ostatniej stronie.

Dla lubowników sportu.

W Richmond Arena, Cal — We wtorek wieczorem odbyła się zażarta walka między szampionem lekkiej wagi Nelsonem a pretendentem do szampiońskwa Ad. Wolgastem. Walka trwała przez 40 zwodzeń. Rozjemca (referee),— Smith w 40 zwodzie zawiesił walkę ogłaszając Wolgesta szampionem światowym. Nelson z walki wyszedł potłuczony jak garnek z zdeformowaną głową, podczas gdy Wolgast młody szampion zupełnie nie poniósł szwanku.

Zbyszko Cyganiewicz objeżdża teraz wschód. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zawadzi o Pittsburg. Pomników stawiać mu nie będziemy, hymnów bałwochwalczych pisać nie mamy zamiaru, ale gdy nasz kochany atleta zawita do dymnego grodu, przyjmiemy go porządnie i sprawimy mu również owacyjkę za trud i pracę jakiej nieszczędzi waląc jednego po drugim wysławionych siłaczy. Przyjedźcie Rodaku, a nie zawiedzie was Pittsburg.

Potrzeba natychmiast dwóch dobrych krawców, robota stała, dobra zapłata. Zgłosić się do: **Marcin Dembiński, 3114 Brereton ave. Pittsburg, Pa.** (8)

Grand Opera House.

Chcesz iść do teatru na dobre stawienie to wybierz się do Grand Opera House przy 5th ave. Program na tydzień rozpoczynający się z dniem 28 b. m. wprost znakomity. Clayton White, Harie Stuart i ich trupa przyjeżdża na ten tydzień i grać będzie komedyjkę, „Cherrie". Prócz tego 15 rozmaitych zmian, jak śpiewów, tańców, gimnastycznych produkcyi i td. zapełni wieczór.

Starają się zabezpieczyć miasto przed zalewem.

Grupy inżynierów czynią skwapliwe badania rzek Monongahela i Allegheny, by w razie podniesienia się wody nie dopuścić do zalewu miasta Pittsburga.

W przyszłości stosownie do planów podanych przez inżynierów, poczynione będą daleko idące zabezpieczenia brzegów obu rzek.— Choć na razie nie ma obawy powodzi, jednak gdyby przyszła nagła odwilż można się spodziewać powodzi. W okolicach górnego biegu rzek, leży jeszcze śniegu do 18 cali grubości, a w okolicach zalesionych grubość skorupy śnieżnej sięga 3 i 4 stóp. Nagły i ciepły deszcz może sprowadzić, jak utrzymuje inżynier Lehman, zalew miasta groźniejszy niż to było po inne lata.

O tron arcybiskupi.

W Schles. Ztg. zjawiła się następująca korespondencya z Rzymu:

Po objęciu administracyi archidyecezyi poznańskiej przez ks. biskupa Likowskiego był okres, gdzie książę Buelow oddawał się nadziei, iż zdoła szybko i zadawalniająco załatwić sprawę obsadzenia tronu arcybiskupiego, o ileby znalazł stosownego Polaka, przyjaznego Niemcom, lub neutralnego Niemca, mile widzianego wśród Polaków. Mówiono z jednej strony o księdzu Krzesińskim, z drugiej o księdzu kanoniku Kłoskiem Wobec jednakże postawy Polaków, okazały się projekty te nie wykonalnymi. Watykan zaś zachowywał się zawsze neutralnie i poprawnie. Obudziły się w Watykanie nadzieje, że dojdzie do zgody, gdy Polacy czynny wzięli udział w reformie finansów i gdy ustąpił Buelow. Nadzieje te wszakże rozwiały się bardzo szybko. W sferach kompetentnych wie się, że rząd pruski w najbliższym czasie nie uczyni żadnego kroku w sprawie arcybiskupstwa gnieźnieńsko poznańskiego, że nie jest nawet rzeczą wykluczoną, iż tron arcybiskupi dopóty pozostanie nieobsadzony, dopóki z powodu stanowiska ogółu polskiego konieczną będzie dzisiejsza polityka kresów wschodnich.

Trudno stwierdzić, czy wiadomość ta jest prawdziwa. Rząd przygotowuje sobie jako kandydata kanonika Sandera, sprowadzonego z zachodnich Niemiec, który dla zyskania sobie popularności bywa nietylko na zebraniach hakatystów, kriegervereinów ale i na zebraniach polskich Towarzystw, robotniczych.

ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamiam Towarzystwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, iż nasze posiedzenie miesięczne odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 27 lutego zaraz po sumie w hali zwykłych posiedzeń parafii św. Stanisława Kostki, na które wszyscy członkowie powinni się stawić.

M. Pukalski, prezes.
W. Rutkowski, sekr.

Baczość Strzelcy św. Jadwigi No1

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich członków Towarzystwa Strzelców św. Jadwigi No. 1 gr. 3 Unii św. Józefa, iż w przeszłą niedzielę tj. dnia 20 lutego rb. odbyło się nasze posiedzenie, na którem został obrany nowy zarząd na rok 1910 jak następuje:

Andrzej Fabiszewski, prezes
Franciszek Tatarski, sekr. prot.
Bernard Wiśniewski, sekr. fin.
Wojciech Ziółkowski, kasyer
Marcin Kochanowski i Jan Bojarski, opiekunowie kasy.
Jan Bździak i Julian Wiśniewski, marszałkowie.
Do książek kwitowych Jan Kozłowski.
Do chorągwi kościelnej Andrzej Fabiszewski.
Do chorągwi narodowej, Tomasz Gepert.
Do chorych Jan Kozłowski.

Wszelkie korespondencye tyczące się Towarzystwa Strzelców św. Jadwigi No. 1, przesyłać należy na ręce sekr. protokułowego:

Fr. Tatarski,
1621 Penn ave, rear 3 flor No. 3.
Pittsburg, Pa.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków Towarzystwa św Władysława Króla, w parafii św. Wojciecha B. i M. na South Side iż w przyszłą niedzielę, dnia 27go lutego, zaraz po sumie, odbędzie się nasze posiedzenie w hali par. św. Wojciecha. Prosimy o liczne zebranie się członków. Także zapraszamy tych członków, którzy jeszcze nie są w żadnym Towarzystwie, niech przybędą na to posiedzenie wyżej wymienione, a będą mile przyjęci, Przyjmujemy członków od lat 18 do 45 lat. Szanowni Rodacy, Towarzystwo św. Władysława Króla istnieje 23 lata, względnie i moralnie prowadzi się, zatem kto sobie życzy należeć do tego Towarzystwa, niech przyjdzie na to posiedzenie, wstęp jest niski i daje każdemu sposobność nanależenia.

Józef Goralczyk, prezes
Szczepan Wolniewski, sekr.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. św. Józefa grupy 1ej Unii św. Józefa, iż w przyszłą niedzielę to jest 27go lutego o godzinie 2ej po południu odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie na które zaprasza się wszystkich członków, gdyż będą ważne sprawy do załatwienia. Także uprasza się członków którzy zalegają w składkach miesięcznych więcej jak 3 miesiące, aby się stawili na owe posiedzenie i uiścili się z takowych, gdyż w przeciwnym razie takowi zostaną suspendowani.

M. Fifer, prezes
S. Basikowski, sekr.

Canonsburg, Pa.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków Tow. św. Józefa Op. Dzieciątka Jezus, iż nowy Zarząd na rok 1910 wybrano jak następuje:

Franciszek Mościski, prezes.
Józef Matusiewicz, wice prezes
Stanisław Nowicki, sekr. fin.
Franciszek Bosacki, sekr. prot.
Maciej Sinkiewicz, kasyer.
Antoni Safranowski, zast. kas.
Franciszek Popławski i Stanisław Dubrowski, opiekunowie kasy.
Alex. Łuba i Fr. Diekowski, opiekunowie chorych.
Józef Poplawski marszałek
Ludwik Nalepa odźwierny.
Jan Bukowski chorąży.
Teofil Szewczyk podchorąży.

W przyszłą Niedzielę to jest 27 lutego odbędzie się posiedzenie miesięczne Bractwa św. Józefa gr. 16ej Unii św. Józefa o godzinie 2ej po południu w hali parafii Niep. Serca P. M. na górach, na które to zapraszamy wszystkich Braci aby się raczyli stawić na to posiedzenie, ponieważ ważne sprawy mamy do załatwienia, zarazem przypominam wszystkim Braciom, iż z dniem tym zacznie się 5 centowa kolekta od każdego członka na polski dom sierot w Emsworth uchwalona przez Delegatów na Sejmie XI Unii św. Józefa, także zapraszamy nowych kandydatów do naszego Bractwa, ponieważ teraz jest wstępne zniżone, a więc do dzieła, niech każdy członek przyprowadzi jednego, to nasza grupa się powiększy o jeszcze raz tyle członków, tak samo i nasza Unia św. Józefa będzie tak wielką i silną jak już to mamy parę organizacyj wielkich, a więc jeszcze raz Bracia do dzieła i zapisujcie się do Bractwa i Unii św. Józefa.

S. Ciemielewski, sekr.

Niniejszem zawiadamia się członków Tow. Młodzieńców św. Kazimierza przy par. św. Stanisława Kostki, iż niedzielę t. j. dnia 27 lutego odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie. Uprasza się wszystkich członków o obecność, ponieważ mamy ważne i nie cierpiące zwłoki sprawy do załatwienia.

Fr. Jerozal, prezes
K. Machnikowski, sekr.

Johnstown, Pa.

Na rocznem posiedzeniu w Tow. św. Kazimierza Królewicza obrano prawie bez zmian stary Zarząd jak następuje:

Jan Króll, prezes; Paweł Noga, wice prezes; Fr. Walkowiak, sekr. prot.; Fr. Borodzic, zastępca; Sz. Króll, kasyer; St. Dynia i Józef Szarek, radni; Stan. Lipiński i Julian Gorczycki, opiekunowie kasy; Tomasz Bomba, marszałek; Jan Dziągwa, zastępca; Opiekunowie chorych: na Minersville, Józef Tomera; w Cambria City, Wlenty Bulaś i Tomasz Polak. Do chorągwi kościelnej: Michał Rokita, Stanisław Dec i Stanisław Jakubowski. Do sztandaru amerykańkiego: Jan Gratta, Stanisław Pado i Jan Bulaś. Odźwierny: Staisław Olszewski.

Dochód Towarzystwa św. Kazimierza Królewicza w roku 1909 był	$2,417.80
Rozchód był	2,222.30
Pozostaje czystego	195.50
Z roku 1908 przeniesiono	2,005.97
Razem kapitał wynosi	$2,201.47

Z tego wybrano na zakupienie loty dla budowania hali $1,500.00

Pozostaje czystego w kasie Towarzystwa $701.47

Pieniądze złożone są w Banku First National w Johnstown, Pa.: $666.51; u kasyera Szczepana Króla $34.96.

Towarzystwo św. Kazimierza Królewicza zakupiło lotę pod budowę hali za którą zapłaciło 3 tysiące dolarów. Na tej locie stoi dom, który przynosi na miesiąc 15 dolarów rentu. Wpłacono na lotę 1500 dolarów reszta na spłaty po 6%. — Towarzystwo św. Kazimierza Królewicza znajduje się w najlepszem stanie, które i nadal staramy się utrzymać, wzmocnić i powiększyć i na przyszłość następcom je polecić.

Polacy nasi w Johnstown i okolicy żyją i trzymają się w najlepszem porządku i starają się zawsze wszyscy, z małemi wyjątkami, o dobro Towarzystwa i miłość bratnią.

Wszystkie listy i druki tyczące się tego Towarzystwa, nadsyłać należy pod adresem:

Fr. Walkowiak,
393 Caroline str.
Brownstown, Johnstown, Pa.

W Składzie Applesteina można dostać wszystkiego po połowie ceny.

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

Kółko Dramatyczne z Reynoldsville, Pa., z przedstawienia	10.00
Na chrzcinach u państwa Wójtkiewicz w New Kensington, zebrał p. S. Nadolski	6.00
Józef Swół, Higgamm, Conn.	1.00
A. Szopiński, Winona, Mo.	1.00
Na chrzcinach u państwa Leńczewskich, w parafii Najśw. Rodziny, zebrał p. M. Gogolewski	9.30
Pan M. Gogolewski	15.00
Pani Tegethoff, Verona, Pa.	50.00
Pan Paweł Łozowski z prośbą o modliwę	5.00

Podziękowanie.

Najserdeczniej dziękują sierotki: Kółku Dramatycznymu z Reynoldsville; panu Nadolskiemu za zebranie ofiary na chrzcinach u państwa Wójtkiewicz w New Kensington; panu Swół z Higgamm, za hojną ofiarę; panu M. Gogolewskiemu za hojną ofiarę i zbieranie ofiar na chrzcinach u państwa Leńczewskich; panu P. Łozowskiemu i pani Tegethoff za pamięć o sierotkach.

Polecając łaskawej pamięci Braci Rodaków nasz kochany polski zakład i sierotki żyjące z miłosierdzia, kreślę się

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
żebrak dla Sierót.

Johnstown, Pa.

Wel. ks. Tomaszewski!

W załączeniu przesyłam przekaz pocztowy na $37.75 jako ofiarę na polskie sierotki w Emsworth Pa. Za staraniem p. Jana Króla Towrzystwa polskie w parafii św. Kazimierza, gdzie proboszczem jest Wiel. ks. B. Dembiński, urządziły dnia 7go lutego Bal na korzyść polskich Sierotek w Emsworth. Z dochodów pokryto wszelkie wydatki, a resztę czystego dochodu w sumie $35 z niektórymi ofiarami odsyłamy na ręce Wiel. ks. Tomaszewskiego.

Drobne datki złożyli:

Antoni Łukowiak	25
Fr. Walkowiak	1.00
Fr. Piłat	25
Fr. Dukowski	25
Ludwik Gać	1.00
Razem uczyniło	$37.75

Proszę to ogłosić w gazecie Wielkopolanin, a może wiadomość ta poruszy serca innych do ofiarności na polskie sierotki w Emsworth.

Z uszanowaniem
Fr. Walkowiak,
Sekr. prot. Tow. św. Kazimierza, 393 Caroline str., Johnstown, Pa.

New Kensington, Pa.

Na chrzcinach u państwa Wojtkiewicz zebrano na Ochronkę:

Leon Kucharski	50
S. Nadolski	50
M. Nadolski	25
W. Nadolska chrzestna	1.00
Jan Chapulanis chrzestny	1.00
Jadwiga Nadolska	25
Władysława Nadolska	15
Kaźm. Wojtkiewicz, ojciec	25
Ignacy Wojtkiewicz	50
Edmund Długokęcki	50
Fr. Wojtkiewicz	25
Weronika Wojtkiewicz	25
Władysława Pawlak	25
Tekla Wojtkiewicz	15
Cecylia Pawlak	15
Heranim Gołembiewski	5
Kaźmiera Pawlak	5
Razem	$6.05

Z uszanowaniem
Stanisław Nadolski.

Everson, Pa.

Na chrzcinach u państwa M. Wesołowskich zebrał Piotr Menes na Sieroty w Emsworth następujące ofiary:

Rodzice dziecka	1.00
Marya Murawska	50
Tomasz Wesołowski	50
Józef Skowronek	1.00
Julian Pałka z żoną	50
Stanisław Ciesielski	50
Józef Różycki z żoną	50
Piotr Menes	50
Józef Wesołowski	25
Helena Murawska	10
Razem	$5.35

Na weselu Szymona Sosińskiego z Heleną Zaborowską

Szymon Sosiński	50
Adam Starzyk	50
Jan Plizga	30
Marcin Wąs	50
Józef Starzyk	20
Kazimierz Piwowar	25
Stefan Sobiech	25
Jan Hyrlik	25
Władyslaw Dorula	25
Karol Wielkielic	50
Franciszek Prych	50
Andrzej Bolsyka	25
Karol Latewski	1.00
Antoni Wydra	25
Teodor Ciruca	25
Jan Pastuszek	25
Tomasz Kikr	25
Maciej Jamryk	25
Razem	$6.50

Na chrzcinach u państwa Racińskich skolektowano na polskie sierotki na wniosek p. Heleny Pileckiej:

Rodzice dziecka	1.00
Helena Pilecka	50
Władysław Drogowski	50
Aleksander Pilecki z żoną	50
Antoni Dubrawski z żoną	1.00
Stanisław Drogowski z żoną	50
Antoni Wojnowski z żoną	25
Razem	$4.25

Par. Najśw. Rodziny, Pittsburg.

Na chrzcinach u państwa St. Lanczewskich pod No. 3310 Liberty ave., zebrane przez Michała Gogolewskiego i Piotra Żebrowskiego nasępujące ofiary:

Leczewski	10
Państwo Plucińscy	50
Wojciech Kaczmarek	25
Ignacy Borowski	25
Państwo Pruszyńscy	25
Adolf Bageński	1.00
Antoni Dąbrowski	20
Antoni Wiśniewski z żoną	50
Wiktor Sikorski	10
Karol Swencki	25
F. Bageński	25
A. Wendołowski	25
F. Zyskowska	25
Jan Sienicki	25
Helena Lemawska	25
B. Gesla	25
Państwo Nowiccy	50
Wacław Babiński	25
W. Dąbrowski	50
N. M.	10
M. Bartnicki	50
M. Babiński	25
S. Konopka	1.00
St. Rabicki	10
A. Kuczewska	10
P. Borowski	10
R. Leńczewska	25
Państwo Żebrowscy	25
Państwo Gogolewscy	50
	$9.30
Michał Gogolewski	15.00
Razem	$24.30

W Składzie Applesteina można dostać wszystkiego po połowie ceny.

Polka uniknęła deportacyi.

Neew York. — Jeden z parowców przywiózł tu przystojną Polkę Zofię Zamczykównę, pochodzącą z Wilkowyszek w Królestwie Polskiem. Dziewczyna przebyła całą podróż w areszcie, gdyż odkryto, że niema ona biletu okrętowego i chowała się pod pokładem.

Kupiec londyński W.R. Greton usłyszawszy o tych kłopotach dziewczyny, oświadczył, że zapłaci koszta przewozu dziewczyny, jeżeli jej władze pozwolą wylądować. Kapitan okrętu oświadczył na to, że nie zależy to od niego, ale od władz portowych. Po przybyciu do Ellis Island, agent rzeczonej spółki przewozowej przekonał się, że Zośka była zapisaną w liście przewozowej, ale nie doręczono jej wcale biletu. Dowiedział on się również, że krewni dziewczyny czekają na nią w Hudson i wobec tego władze pozwoliły jej wylądować.

— Chcesz-li dobrze sprzedać farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie"

Na sprzedaż.

Grosernia z wyrobionym interesem, dwa domy drewniane, dwie loty 44x120 stóp frontem do Brereton ave. przynoszące 40 dol. rentu miesięcznie. Skład, zapasy, cały interes i posiadłość sprzedam za 2 tysiące dol. gotówką a reszta na morgecz. Również sprzedam konia, wóz, powoziki całą uprząż. Dobra stajnia. — Doskonała sposobność dla Polaka. Interes załatwia się wprost z właścicielem. — Zgłosić się do **drukarni Wielkopolanina.** (8)

Polak, chcący kupić najpiękniejszą posiadłość, dwa domy na jednej locie na górach przy Brereton ave. blisko polskiego kościoła, — niech się zgłosi natychmiast, sprzedam bardzo tanio. — **Leonard Kramp**, organista przy kościele św. Stanisława K. **56—22 str.**

Kupcy! Ogłaszajcie się!

—Pamiętajcie o—
Polskich Sierotkach
W EMSWORTH, PA.

Wacław Żmudzki.

POSIEW KRWI.

(Ciąg dalszy.)

Pod wpływem pierwszych odruchów tej myśli młody Gruzin na razie sposępniał tylko, jak listopadowa noc, spoglądał dokoła siebie jak wilk, i w skrytości przetrawiał lęgnące się wewnątrz zwątpienia.

Z tego zrodził się niebawem podejrzliwy krytycyzm. Zaczął się przyglądać na zimno swemu obozowemu otoczeniu i wkrótce musiał przyjść do przekonania, że otoczenie to, najogólniej i najkrócej mówiąc, jest „drian''.

Z tego znów ulęgła się, czy też może odrodziła się tylko we krwi, głucha, a pełna nieokreślonego żalu nienawiść.

— Taka „drian'' i ot!... Trzyma stopę na karku!

Potem przyszły utarczki, walki, a wraz z niemi jedna za drugą klęski.

Gruzin przekonał się również, że to otoczenie oprócz tego, że jest „drian'', jest także podszyte najpodlejszym tchórzem.

I nagle z tego wszystkiego wyrosła w sercu pełna tryumfu radość.

— Zwyciężyliście nas, niewolnikiem waszym jestem — ale oto patrzcie — niewolnik, jak orzeł w słońcu, pławi się w boju, a wy podłe psy, po norach się chowacie.

Dalej w rozumowaniach i w płynących z nich konsekwencyach, na razie nie poszedł.

Nienawidził, pogardzał, ale walczył jak lew, bo bój miał we krwi swojej, bo pobudka bojowa działała na niego, jak oszaleniający haszysz.

Dowódcy radowali się nim, jak dzieckiem.

— Oto żołnierz! Mężny, jak lew, a jak dziecko radosny.

I żadnemu na myśl nie przychodziło, że te strzelające z rozgorzałych ślepiów młodego Gruzina jasne błyskawice są nietylko łuną bojowego szału, że te stulone, a jak motyle skrzydła latające nozdrza, nietylko japońską krew radeby zawęszyć.

Kuropatkin nazywał go: „mój synu''!

On przyjmował te wylewy żołnierskich karesów również z błyskawicami w ślepiach, mogącemi od biedy uchodzić i za objaw niezwykłego rozradowania, ale jednocześnie ze straszliwym śmiechem wewnętrznym, a oryginalną swą potrzebę zemsty narazie zaspakajał w ten sposób, że najlepiej wywiązywał się z otrzymanych zleceń, że z nieustraszonem męstwem rzucał się sam jeden tam, skąd pierzchały setki.

I teraz otrzymał do spełnienia nielada zadanie.

Jeden cały pułk na samym początku boju otrzymał polecenie utrzymania za jakąbądź cenę pewnej, najbardziej na południe wysuniętej pozycyi. Potem cała bojowa linia rosyjska cofnęła się ku północy, o pułku tym na razie zapomniano. A nieprzyjaciel następował krok w krok, już pierwsze jego szeregi wdzierały się na wzgórza, na szczytach którego ów pułk się przyczaił, już skrzydła rozwiniętego, jak śmiertelny niewód, nieprzyjacielskiego frontu zaciskały się zwolna dokoła.

W pewnym momencie Kuropatkin przypomniał sobie raptem i wyrwał sobie garść kudłów ze łba.

— Czawczewadze gdzie?? — krzyknął.

Gruzin był tuż, poskoczył na swym kabardachu, jak pensyonarka na wakacyach do tańca.

— Synu mój! — przemówił do niego. — Tamci zostali na straconej czacie. Od twego męstwa i pośpiechu zależy, by ci ludzie mogli się jeszcze wycofać, by nie zostali w pień wycięci.

Młody oficer odsalutował w milczeniu i ścisnął kolana.

Kabardach pomknął z miejsca, jak strzała.

Po zoranych armatnimi pociskami polach, przez stosy trupów, przez rowy, lgnące bagna i nagromadzone stertami złomki wozów — młody jeździec czuł tylko na swej twarzy pęd powietrza, słyszał granie kul, bzykających nad uszami jak powracające do ula, obciążone miodem pszczoły, słyszał zdala nastającą, niepowstrzymaną, jak przypływ morza, fale nieprzyjaciół.

Wyjątkowe niebezpieczeństwo położenia i teraz nie przenikało chłodem trwogi do jego świadomości. Przeciwnie! Wciągał je w siebie nozdrzami, jak odurzający, rozkoszny zapach, do kul wyszczerzał zęby, jak rozigrany szkolarz machał na nie szabelką.

— Oto on, syn zgniecionego narodu, a sam jeden przecie znalazł w sobie dostatecznie męstwa na to przedsięwzięcie!

Tryumf ogromny rozpierał mu dumą pierś, wytryskał płomieniem z rozjarzonych źrenic.

Droga, którą pędził, zaczynała już zwolna wznosić się ku górze, zbliżał się już do celu. Teraz musiał nieco zwolnić bieg z powodu olbrzymich, wrosłych w ziemię kamieni i świeżo wykruszonych ze szczytu wzgórza złomów skał.

Naraz wydało mu się, że za jednym z takich złomów mignęła szybko ludzka sylwetka.

Zebrał mocno cugle, szabla w zęby, rewolwer przygotowany do strzału.

Kabardach umiał się skradać jak kot po skalnych ścieżynch, nie stracił ani jednego kamyka, nie zadzwonił kopytem.

Naraz podejrzana sylwetka oderwała się od kamienia, za którym się ukrywała i chyłkiem, jak lis, skoczyła za inny, większy.

Czawczewadze poznał w przelocie mundur rosyjskiego piechotnego oficera.

Na moment zarzymał się zdumiony.

— Hej tam! — krzyknął wreszcie. — Czego się ukrywasz, człowieku?!

I ruszył z kopyta.

Nieznajomy ostrożnie wychylił z poza kamienia głowę, potem naraz powstał.

— Zwierkow?! — wykrzyknął zdumiony Gruzin,— A pan co tu robisz!

Oficer przez chwilę rzucał na bok dziwnie zmieszane spojrzenia, jak złapany.

— Ja — te... Rekognoskuję! — wyrzekł wreszcie.

Czawczewadze przez chwilę patrzał na niego i naraz parsknął śmiechem.

— Rekognoskuje! Ach ty!...

Machnął w jego stronę nahajką, jakby splunął, zawrócił raptownie na miejscu koniem i, nie spojrzawszy — pocłałował swoją drogą.

Zwierkow długo spoglądał za nim ze straszną nienawiścią. Potem splunął ze złością, ale już naprawdę splunął, rozejrzał się bacznie dokoła i puścił się również pędem, ale w przeciwnym kierunku, w kierunku znikających za wzgórzami pułków rosyjskich.

Czawczewadze wspinał się szybko po stromej drodze i w miarę, jak się zbliżał do celu, dochodził go coraz gwałtowniejszy trzask salw karabinowych, jednocześnie zaczął spotykać biegnących z przeciwnej strony żołnierzy, z początku w pojedynkę, później całemi partyami.

Wszyscy byli bez broni, biegli z góry na łeb i szyję, z obłąkaną paniką w oczach.

Próbował zatrzymać kilku.

— Czego wy tak, co się tam dzieje?!

Nie odpowiadali, co najwyżej ten i ów rzucał mu w przelocie nienawistne spojrzenie.

Wreszcie jeden zatrzymał się na mgnienie oka.

— Idź, zobacz sam! I niechaj cię czort zabierze, suczy synu!

Ten jeden miał karabin w rękach i jednocześnie z powyższemi słowami wykonał tym karabinem taki ruch, że Czawczewadze mimowoli zerwał konia wędzidłem.

— Musi być źle! — pomyślał. — A położenie tych najmężniejszych, którzy bądź co bądź zechcą wytrwać na powierzonem stanowisku, o tyle się jeszcze pogarsza, że wszyscy ci tchórze samych ich tylko pozostawiają na pastwę!

Pognał znów naprzód, ile tylko pary w koniu. Już widział rzucone na ziemię bataliony, jak kryjąc się za złomami skał, prażyły rotowym ogniem wspinającego się pod górę nieprzyjaciela.

I nagle kabardach stęknął i niezgrabnie podskoczył w górę, jakby uderzony w brzuch, od spodu działającym kafarem.

Potem dopiero, jak z pod ziemi, trysnęły na boki krwawe bryzgi ognia, rozległ się ogłuszający trzask, oderwał się od ziemi brunatny kłąb siarczanego dymu.

Młody oficer doznał uczucia, jakgdyby za pazuchę, na gołe ciało sypnięto mu nagle gorącymi żużlami. W oczach rozwarła się raptem przerażająca jasność, która równie szybko rozpadła się pstrokacizną zawrotnie kołujących naprzemian czarnych, żółtych i czerwonych kręgów.

I w tą pstrokaciznę dał nurka głową na dół, jak w dziwnie miękką, puchową, a jednocześnie dziwnie mdlącą i uciskającą w skroniach płynną atmosferę.

Kabardach przywalił go do połowy ciężkim kadłubem, z którego wypełzały potargane, krwawe jelita.

Czego nie zdążył dokonać mężny adjutant, to samo przez się dokonała prosta konieczność.

Party ze wszech stron liczebną przewagą nieprzyjaciół, pułk ów, któremu niósł właśnie rozkaz odwrotu, zapomniał o danem pierwotnie poleceniu znacznie prędzej, niż to psycholog bojowy, generał Kuropatkin, mógł przypuszczać.

Początek dał pułkownik. Zniknął tak, że nikt nie zdołał zauważyć, jak i kiedy. Zdawało się, że poprostu wyparował w powietrze. Za nim według starszeństwa wycofała się przezornie szarża oficerska, i wreszcie ruszyli ławą „chamy''.

Ci jedni nie wydali na ostateczną hańbę sztandaru pułkowego.

Zdrowy rozum dyktował, że cofać się kupą było bezpieczniej, niż w pojedynkę. I bez żadnego dowództwa a kierując się li tylko zdrowym instynktem, cofali się razem, błyskali na tyły ogniem i bagnetami, jak osaczony odyniec kłami, zbierali nawet po drodze swoich, gęsto padających rannych.

Jedna grupa natrafiła w odwrocie na leżącego w kałuży krwi pod końskim trupem Czawczewadzego.

Jeden z pierwszych żołnierzy pochylił się nad nim, trącił go nogą.

— Zipie? — zapytał inny.

— Zipie!

— A no, bratku, odciągnij no trochę tego konika za ogonek. Trzeba zabrać chłopca!

Paru podważyło bagnetami padło końskie, jeden pochwycił leżącego pod ramiona i pociągnął go, aż przywalone ciężarem nogi trzasnęły mu w kolanach.

Z dalszych szeregów wyskoczył mały żołnierzyk o ponurem wejrzeniu i ciemnej, zaciekłej twarzy.

— Oficer? Zostaw to padło. Niech ginie tu, podły pies, jak i oni nas na zgubę wydają!

W tej chwili Czwczewadze otworzył oczy, które jednak nic jeszcze nie widziały.

— Łypiesz, psie?! — syknął zawzięty żołnierz. — Ostatni raz łypnąłeś!

I błyskawicznym ruchem wzniósł nad głową karabin sztychem na dół.

Za ręce, już w połowie drogi, chwycił go jeszcze inny.

— Stój, brat! Tego oficera ja wdziałem przy robocie. Ten nie chowa się za żołnierskie plecy, ale sam pierś nastawia. Taki zasługuje, żeby przy sposobości i żołnierze go poratowali.

Mały żołnierz mruknął coś niechętnie, splunął przez zaciśnięte zęby, już uszedł parę kroków naprzód i naraz powrócił.

— No, jeżeli nie breszesz, to dać go tu! Jak zasługuje, to zasługuje.

Sam zdjął z ramion szynel, rozwinął, a za jego przykładem poszło kilku innych.

Rozpostarli szynel na kilku skrzyżowanych karabinach, ułożyli na te „samodziałowe'' nosze rannego i ruszyli z nim równym kłusem. Wprawdzie po jednej stronie bełtała mu się przy tym biegu zwieszająca głowa, jak uczepiona za wozem maźnica, a po drugiej dyndały nogi, ale o wygodzie nie było czasu myśleć.

Zresztą było mu w tej chwili wszystko jedno. Niewygody nie czuł, gdyż ani na chwilę nie odzyskał jeszcze świadomości.

Ocknął się na dobre dopiero w parę dni później i daleko od tego miejsca i od tych wypadków, które ostatnio odźwierciedliły się w jego mózgu.

I pierwsze jego uczucia, które na chwilę tego ocknienia przypadły, podobne były bardzo do uczuć człowieka pływającego na wznak.

Otaczały go jakieś łóżka, słaniały się do koła niego jakieś postacie w białych fartuchach, leciały zewsząd jakieś jęki...

Ale wszystkie te, bezpośrednio o niego ocierające się wrażenia, były dla jego świadomości tem tylko, czem bywa ta woda, bezpośrednio ocierająca się o głowę, a wciąż zdradzająca tendencyę do zalania twarzy i oczu. Odczuwał ją połechtanymi nerwami, ale nie zdawał sobie sprawy z jej istności.

Za to, jak przed oczyma przez wodę zalewanej głowy, tak i przed jego świadomością szybkim pędem wypadków zatopioną, roztwierały się widoki, nie mające z tem najbliższem otoczeniem najmniejszego związku.

Jakieś niezmierzone, przestronne, a puste horyzonty, oderwane od miejsca i czasu przestworza, niekiedy lekki, jak pajęczyna, przeźroczy obłoczek...

W tę pustkę przestronną leciał oczami i od skupionej pracy myśli brwi podniosły mu się pod czołem.

W pewnej chwili horyzont jego widzenia przysłoniła mu naraz zjawa, mająca wszelkie pozory cielesności.... Oto, jakby wycięta z ram obrazu, płynęła ku niemu biała postać dziewczęca, z lnianymi włosami, z cichem jaśnieniem jak niebo pogodnych oczu.

Pił ją wzrokiem...

I w miarę jej zbliżania się zastygnięta krew zaczęła ożywać, zakołysała sercem, uderzyła falą w twarz, i — co było już zupełnie realnem — odbiła się łuną na bladych licach dziewczyny.

Zjawa zniknęła.

Gdzieś, jakby z pod poduszki, doleciał go szept:

— Ocknął się!...

I bezpośrednio po tem horyzont jego widzenia znów się przysłonił, ale tym razem twarzą, ozdobioną miękkim ciemnym wąsem i niewielką ciemną brodą.

W tę twarz wpatrywał się chwilę, jak w spadający z nieba na łeb meteor.

I naraz doznał wyraźnego uczucia, jakgdyby w mózgu odwalił mu się ciężki głaz.

— Ależ, do dyabła, chyba doktor Tyszka! A pan co tu robi

Wąsata twarz błysnęła nad nim w uśmiechu zębami.

— Niby gdzie to — tu?

— A no, tu, u nas. Jakże się pan.... te!..

Chciał poruszyć ręką z widocznym zamiarem podania jej na powitanie i naraz zarwał się, jak koło, które zgrzytnęło znienacka na złamanym trybie. Twarz mu zbielała, z oczu strzeliło przerażenie.

— Cóż to takiego?!

Tyszka znów się uśmiechnął.

— A to, że nie potrzeba się ruszać. Jesteś pan pokrajany, jak polędwica.

Czawczewadze przymknął oczy.

Teraz dopiero wszystkie odrętwiałe wspomnienia uderzyły w niego znagła, jak mocne palnięcie zwiniętą pięścią w łeb, wszystkie niezliczone zadraśnięcia, złamania i rany zapiekły go jednocześnie, jak rozpalonem żelazem.

— Do dyabła — syknął — prawda!... A jakże to się stało?? Gdzie, kiedy?....

— O tem pan powinieneś lepiej wiedzieć Zresztą nie radzę się wiele nad tem zastanawiać. Leżeć bez ruchu i o niczem nie myśleć — oto pańskie zadanie na najbliższych parę miesięcy...

— Mieś....?!...

Zrobił przerażone oczy, lecz Tyszka wymownym ruchem położył sobie palce na ustach i odszedł.

Gruzin pozostał sam.

Poruszyć się nie próbował już więcej. Lecz zastosować się do wskazań Tyszki również co do odsuwania od siebie wszelkich myśli — nie, naturalnie tego było mu za wiele. Przeciwnie, myśl jego rzuciła się w poszukiwaniach, jak młody gończak po świeżym tropie.

— Do dyabła, do dyabła! — myślał. — A toż mnie urządzili! I gdzie, jak?!

Znagła pamięć jego, okręcona jak sprężyna dokoła kośćca wypadków ostatnich dni. oderwała się bolesnym swym początkiem.

— Acha!...

Całą siłą nerwów raz jeszcze odczuł ów straszliwy miażdżący ból — i już wiedział.

Jak skręty sprężyny rozwinęły się teraz przed nim szybko zwoje wspomnień, począwszy od tych, które jeszcze zanikająca świadomość zdążyła wchłonąć, któremi następnie nasiąkły czujące nerwy, i które wreszcie były tylko wytworem rozgorączkowanego mózgu.

Na razie nie mógł jeszcze tylko oddzielić jednych od drugich, urojenia splatały mu się w jeden węzeł z rzeczywistością.

Z kolei przyszedł wreszcie do owej białej zjawy dziewiczej.

— Czyżby i to miało być tylko wytworem rozgorączkowanej wyobraźni?!

Z dziwnym niepokojem otworzył oczy, odczuwając niepojęty żal na samo tylko przypuszczenie, iż ostatnie mogło być istotnie nie realnem zjawiskiem.

I naraz zadrżał do najtajniejszych głębi swej istoty.

„Zjawa'' ciałem i kośćmi przesuwała się cicho wązkim korytarzem między dwoma szeregami łóżek.

Zbliżała się w jego stronę.

Chłonął ją w siebie, jak spragniony światła kwiat wchłania drżącymi listkami ciepło słoneczne.

Wreszcie przymrużył oczy, czując w piersiach wstające dokoła serca dziwnie omdlewające, pełne nieznanych drgnień i porywów fale.

Nie patrząc, odczuł, jak się zrównała z jego leżem, czuł, że za moment przejdzie, zniknie.

I szybsze od świadomości zrodziło się w nim postanowienie.

— Czy można?.... — szepnął.

Zatrzymała się przed nim.

— Co?

Teraz sam przeraził się owego niezależnego od swej woli postanowienia.

— Wody... troszeczkę!... — powiedział, byle przecie coś powiedzieć, jednocześnie patrzał na nią wzrokiem dziwnie zalęknionym,pokornym,żebrzącym o przebaczenie za niepopełnione winy.

Skinęła z uśmiechem głową, a za chwilę stanęła przed nim ze szklanką wody.

— Ale nie dużo!

(Ciąg dalszy nastąti.)

KONGRES NARODOWO-POLSKI W WASHINGTONIE.

Zbliża się chwila odsłonięcia pomników Kościuszki i Pułaskiego w Waszyngtonie i połączonego z niem pierwszego polskiego kongresu narodowego. Przygotowania do kongresu idą raźnie i w pierwszej swej części są już prawie ukończone. Zaproszenia do polskich organizacyi i instytucyi w kraju i na wychódźtwie zostały wysłane już przed kilku miesiącami. W ślad zatem wysłano zaproszenia do znacznej bardzo liczby osób w kraju, znanych z talentu, nauki i pracy na polu narodowem. Do każdego z tych zaproszeń dołączono list odręczny, z wyjaśnieniem celów kongresu; same te listy, gdyby je zebrać w jedną całość utworzyłyby grubą i zajmującą księgę. Od zaproszonych nadeszło już sporo odpowiedzi i wciąż nadchodzą. Jedni obiecują przyjechać, drudzy, dziękując za zaproszenie, tłómaczą się bądź to wiekiem, bądź innemi przeszkodami, lecz jednocześnie podnoszą doniosłość zjazdu, obiecują nadesłać referaty i w ogóle udzielają różnych rad i wskazówek.

Jeżeli nie będzie nam dane oglądać w Waszyngtonie wielu z tych rodaków, którzy zostali zaproszeni, to w każdym razie mamy zapewniony ich udział przez korespondencyę. Taka np. znakomitość naukowa i polityczna jak profesor Tadeusz Korzon, największy z historyków polskich, nie przyjedzie, bo wiek podeszły i stan zdrowia nie pozwalają mu na tak daleką i uciążliwą podróż. Lecz referat jego odczytany będzie na sekcyi.

O ile się zdaje z Europy najwięcej się wybiera ekonomistów, przemysłowców i działaczów społecznych. Nauka ścisła i sztuki piękne mniej licznie będą reprezentowane.

Jak zg óry należało się spodziewać główny ciężar kongresu polskiego w Waszyngtonie spadnie na Polaków Amerykańskich. Bywa to zawsze i wszędzie, że w której dzielnicy odbywa się zjazd tego rodzaju, ta dzielnica jest najliczniej reprezentowana i najwięcej musi pracować. Reprezentacya amerykańska będzie bardzo liczna i dobrana. Komitet zaproszeń zastanawiał się długo nad ułożeniem spisu osób ze społeczeństwa polsko-amerykańskiego, które mają być zaproszone imiennie. Lista ta już gotowa i zaproszenia prawie wszystkie zostały wysłane. O ile to było w mocy komitetu starano się nie pominąć nikogo z osób więcej znanych ze swej działalności obywatelskiej bez różnicy organizacyi, partyi i przekonań osobistych.

Niebawem też organizacye zaproszone do udziału w kongresie przystąpią do wybierania swoich reprezentantów po jednym na 500 członków z terytoryum od Atlantyku do St. Louis włącznie i po jednym na sto członków na zachód od St. Louis. Dla ułatwienia wyborów braci związkowej Zarząd Centralny ogłosi plan wyborów dla wszystkich większych i mniejszych kolonii związkowych.

Członkami więc kongresu będą z jednej strony obywatele zaproszeni imiennie, a z drugiej delegaci wybrani przez swe organizacye i instytucye. Naturalnie obydwie te kategorye są równe sobie pod wszystkiemi względami.

Nie będzie różnicy między znakomitością europejską zaproszoną imiennie, a najskromniejszym robotnikiem, którego bracia jego uznają za właściwiee uczcić swoim wyborem.

Najważniejszem zadaniem tegorocznego kongresu narodowego, będzie naszem zdaniem, zapoczątkowanie tego rodzaju zjazdów i wprowadzenie ich na porządek dzienny życia narodowego. Wychódźtwo polskie czekało przez lat dwadzieścia, czy też bracia nasi w Europie zrobią ten początek i zwołają sami pierwszy polski powszechny zjazd narodowy. Mijały lata, a inicyatywy nie było ze strony żadnej z dzielnicy polskich nie było ze strony żadnej z dzielnic polskich w Europie. Związek Narodowy Polski ujął tę inicyatywę w swoje ręce, aby dać w ten sposób dobry przykład reszcie narodu. Mniejsza o to co się uda zrobić na pierwszym kongresie.— Najważniejszą w naszem przekonaniu rzeczą jest, aby myśl ta przyjęła się na stałe, aby za pierwszym nastąpił drugi kongres narodowy w Europie, przypuśćmy w Rapperswilu, trzeci w Paryżu albo Londynie, czwarty być może znów w Ameryce i tak dalej aż do czasu, gdy w Warszawie zasiądzie pierwszy od sejmu czteroletniego wolny sejm polski.

Narody pozbawione niepodległości politycznej, a mające w sobie ducha tej niepodległości nie tylko mogą, lecz i powinne radzić sobie wszelkimi możliwymi sposobami. Nie ma dziś Polska swego rządu i sejmu, ale chce je mieć. Więc niechże jè sobie sprawi w takiej formie, w jakiej to jest możliwe i dzisiejszych okolicznościach. A właśnie najlepszymi zastępcami sejmu, czyli legislatury narodowej są kongresy czyli zjazdy peryodyczne mężów zaufania całego narodu, a najwłaściwszymi zastępcami rządu mogą być wydziały wyłaniające się z łona takich zjazdów. Nie od razu być może da się to zrobić. Być może będzie potrzeba kilku takich zjazdów, aby je naród nauczył się rozumieć, uznawać za swoją reprezentacyę i kierować się jej uchwałami. Ale do tego trzeba dążyć koniecznie, a kto chce dążyć do czegoś, ten musi zrobić początek, postawić pierwszy krok i zobaczyć co z tego wyniknie. Czas już był wielki na taki pierwszy krok i jeżeli z tego wyniknie, jak się spodziewamy, coś trwałego i pożytecznego, zasługa inicyatywy pozostanie przy wychódźtwie.

Każdy początek jest trudny, a im dzieło jest większem tem trudniejsze są jego początki. Dla tego właśnie nie należy żądać odrazu wielkich rzeczy, ani się zrażać pierwszemi trudnościami. Jeżeli myśl jest dobra, a że jest dobra, o tem mówią nam i rozum i sumienie, a zresztą potwierdzają opinie listowne najpoważniejszych ludzi w kraju, trzeba ją kuć, przerabiać, rozszerzać, ulepszać, aż się stopniowo usuną i znikną wszelkie braki nierówności.

Prasa polska w Europie zapatruje się na tę inicyatywę wychodźtwa bardzo poważnie i życzliwie. Rozumieją tam wszyscy, że ani jeden kongres, najlepiej nawet obesłany nie odbuduje Polski, ani dwa, ani dziesięć. Irlandczycy odprawili już pięćdziesiąt kongresów narodowych, a jeszcze nie stoją u celu. Ale każdy też rozumie, że każdy taki zjazd zbliża chwilę ostatecznego zwycięstwa, bo kształci ludzi, wyrabia myśli, wypracowuje dyrektywy i dopomaga do wytworzenia tej jedności celów, dążee i środków, która jest głównym warunkiem każdego powodzenia.

Brak jedności jest głównem źródłem słabości narodu. Wszystko co sprzyja usunięciu tego braku, co ułatwia ludziom porozumienie się na punktach żywo ich obchodzących, co prowadzi ich do tej tak upragnionej jedności w celach i środkach, powinno znajdować uznanie i poparcie u wszystkich dobrze myślących i czujących obywateli.

Zjazdy narodowe są, powtarzamy, dla ludów w niewoli tem, — czem regularne parlamenty dla ludów żyjących na wolności. Takich zjazdów nie robiła Polska nigdy i bodaj nawet, czy się kiedy zastanawiała nad ich potrzebą.

Niechże więc dziś przyjmie to zapoczątkowanie z rąk swych najmłodszych dzieci, z rąk wychódźtwa amerykańskiego, które dojrzewając szybko pod wpływem wysoko rozwiniętego w Stanach Zjednoczonych życia politycznego, pierwsze poczuło potrzebę i zrozumiało doniosłość polskich Kongresów narodowych.

CO JEST DOBRE NA ZAZIĘBIENIE?

To pytanie słychać częściej, aniżeli jakie inne, właśnie w obecnej porze roku, kiedy ludzie kichają, smarkają i uskarżają się na bezustanny kaszel, który ich trapi dniem i nocą. Podajemy tutaj kilka porad godnych zastanowienia, ponieważ każdy wie, że niebezpieczne choroby, jak zapalenie płuc, katar lub suchoty często powstają z „tylko lekkiego zaziębienia''.

Główną jest rzeczą, aby wcześnie rozpocząć stosowną kuracyę. Nie trzeba się ociągać, aż zaziębienie zakorzeni się w człowieku. Natrzyj mocno Pain Expellerem piersi, gardło i podeszwy u nóg tuż przed udaniem się do łóżka w celu wywołania szybkiej cyrkulacyi krwi pod samą powierzchnią ciała. Wtenczas nie będzie obawy że krew w głębi przepełni naczynia i spowoduje zapalenie i napływ krwi. Nakryj piersi flanelą, okryj się cały pierzyną lub kołdrami, a najczęściej wypocisz to zaziębienie już przed ranem.

Masz ból w piersiach w połączeniu z ciężkim oddechem i febrą, zażyj cztery lub pięć Kotwicznych pigułek Loxa i powtarzaj tę dawkę co półtorej lub dwie godziny, aż ulga nie nastąpi.

Gdyby zaziębienie padło na płuca i trudno byłoby wydostać flegmę, zażywaj co dwie godziny po jednej pigułce Inga, rozpuszczając ją zwolna w ustach.

Pominąwszy zaziębienie, są Kotwiczne środki domowe pomocne w tyloraki sposób, że rozsądna gospodyni zawsze ma je pod ręką na wszelki wypadek. Następujący opis podaje, o ile Kotwiczne środki domowe zapobiegają chorobom i jak je zwalczają.

Pain Expeller, tylko do zewnętrznego użycia, sprawia ulgę w reumatyzmie i podagrze i wyleczył już wiele uporczywych przypadków. Jest również znakomity na wywichnięcia, potłuczenia, ból krzyża i członków, słabe muszkuły, kurcz w żołądku i kiszkach, zaziębinie gardła i piersi; butelka 25 i 50 centów.

Stomakal, aromatyczne, trawiące gorzkie krople, silnie skoncentrowane; 50 centów.

Pastylki Sahhat na wzbogacenie krwi u wygłodzonych ludzi; 50 ct.

Tamarony, środek przeczyszczający i przyjemny do zażywania jak cukierki; pudełeczko 50 centów.

Maść Lagosa na trąd (eczemę), wyrzuty i inne wysypki na skórze; 50 ct.

Maść Bolamo na otwarte rany i potłuczenie, przeciw gnilna i gojąca; 25 centów.

Pigułki Kafir na niestrawność; 50 centów.

Kotwiczna Pasta na robaki, która dzieciom zastępuje cukierek; 25 ct.

Proszki Doka na katar żołądkowy, uporczywe rozwolnienie; 25 centów.

Kotwiczne mydło tymolowe do mycia dla chorych, łagodzące i przeciw gnilne; 25 centów.

Kotwiczny Krakalos usuwa szybko ból zębów; 25 centów.

Nie kupujcie podróbek. Na etykietach wszystkich Kotwicznych środków domowych znajduje się znak handlowy, Kotwica. To jest znak prawdziwości; przypatrz mu się, zanim co kupisz. Polscy aptekarze wszędzie sprzedają Kotwiczne środki domowe. Jeżeli nie możesz ich dostać, napisz do nas.

F. AD. RICHTER & CO.,
213-215 Pearl str. New York, N.Y.

Tabela Podatku Stopniowego
Unii św. Józefa
w Pittsburg, Pa.

WIEK			ASSESMENT OD $250	$500	$750	$1000
Od	16 do	20	206	40c	60c	80
	20	21	21	42	63	84
	21	22	22	44	66	88
	22	23	23	46	69	92
	23	24	24	48	72	96
	24	25	25	50	75	1,00
	25	26	26	52	78	1,04
	26	27	27	54	81	1,08
	27	28	28	56	84	1,12
	28	29	29	58	87	1,16
	29	30	30	60	90	1,20
	30	31	31	62	93	
	31	32	32	64	96	
	32	33	33	66	99	
	33	34	34	68	1,02	
	34	35	35	70	1,05	
	35	36	36	72		
	36	37	37	74		
	37	38	38	76		
	38	39	39	78		
	39	40	40	80		
	40	41	41			
	41	42	42			
	42	43	43			
	43	44	44			
	44	45	45			

Wstępne:

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c. od każdych stu dolarów ubezpieczenia. Do każdego assesmentu miesięcznego dolicza się na:

Fundusz Rezerwowy:

Od członka ubezpieczonego na $250.00 — 2c., na $500.00 — 4c., na $750.00 — 6c., na $1,000.00 — 8c.

Fundusz Obrotowy:

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony, opłacać będzie 3c., na organ Unii 5c. i na Ochronkę 5 centów.

Członkowie, wstępujący do Unii św. Józefa, mogą się ubezpieczyć następująco:

Od 16 do 30 lat na $1000 lub niżej.
Od 16 do 35 lat na $750 lub niżej.
Od 35 do 40 lat na $500 lub niżej.
Od 40 do 45 lat na $250.

PAMIĘTAJ O POLSKIEJ MOWIE I KOCHAJ JĄ!

Metropolitan National Bank, nar. 41ej i Butler ul. Pittsburg, Pa., kapitał i nadwyżka $715,000
Dyrektorzy Metropolitan Banku:
C. P. Tiers.
Dr. M. C. Cameron,
James Scott,
W. J. Zahniser, Presydent,
T. R. Evans,
Geo. V. Milliken,
Robers Ostermajer, Vice-prez
Geo. Seebick, kasyer.
Dr. Leon Sadowski,
D. J. Cullinan,
J. G. Lauer, Jr.
Geo. H. Weaver,
Thomas Ward.
Dr. J. J. Schill.
Jest to pewne miejsce do składania oszczędności.

— **Wszelkie** sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie **kontrakty**, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe **najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI**, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. 0

— **Teraz** jest czas oszczędzać ciężko zapracowany grosz, jak to czynią wszyscy rozsądni ludzie, ponieważ nikt nie wie, kiedy przyjdzie czarna godzina, a wtedy one się przydadzą. My wam w tem dopomożemy, a od złożonych w naszym banku pieniędzy damy cztery procent. — Iron Glass Dollar Savings Bank **1115 Carson ul. S. S. Pittsburg, Pa.**

Czyś miał kiedykolwiek dobre ubranie? Jeżeli nie, to idź do Stanisława Jakubowskiego jedynego polskiego krawca wśród mieściu. — Ubrania wykonywa na order i gwarantowane materye tutejsze i zagraniczne, modne i trwałe. — Pamiętaj adres: S. Jakubowski, 310 — 3cia ave.
Bell Phone: 4590 Court.

Powszechna dolegliwość.

Ból głowy jest udziałem całej **ludzkości**. Napada ludzi wszystkich klas — często, zupełnie niespodzianie. Człowiek nieraz dużo musi się nacierpieć, jeżeli nie ma pod ręką jakiego prostego środka przeciwdziałającego. Nie znamy lepszego sposobu, niż trzymanie zawsze w domu pudełka Severy opłatków na Ból Głowy i Neuralgię. One napewno usuną ból głowy natychmiast. Kup sobie pudełko dzisiaj u aptekarza. Cena 25 c W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy strona południowa miast Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr-

— **Fr. Cieślak,** starszy, fotografista wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod No. **2641 Penn ave, Pittsburg, Pa.,**

Zawiadomienie.

Bierz karę West Penn w Uniontown, Connesville lub Greensburg do Brownsville, Scottadale, Mt. Pleasant, Hecla, Fairchance, Mt. Braddock, Masontown i do wszystkich miejscowości w okolicach koksowych, co pół godziny. Prosimy czekać tak długo aż kara stanie za nim wsiądziecie lub wysiądziecie Prosimy nie jeździć na platformie gdyż to jest niebezpiecznie. Picie napoi rozpalających na karze jest zabronione, a palić wolno tylko w karach mających oddziały do palenia.

Linia West Penn jest najtańszą i najlepszą. (maj 5)

Kupcy! Ogłaszajcie się!

DROBNE OGŁOSZENIA.

Organista żonaty, z dobremi świadectwami, biegły w muzyce i śpiewie gregoryańskim oraz figuralnem, zdolnym dyrygientem chórów; szuka posady. Łaskawe zgłoszenia: — Polish Church Organist, Morris Run, Pa., Tioga Co. (8

Poszukuję Agentów! Do rozpowszechnienia Towarzystwa National Accident Society, Kosztuje na rok $5.00, dostanie $15.00 tygodniowo i $3.000 po śmierci. — **J. Smitowski**, zarządca, 320 Broadway str. New York. (10

Potrzeba chłopca z językiem polskim i angielskim 14 do 16 lat Zgosić się między godz. 10 a 11 i 4 a 5 715 W. Diamond ul. room 3 N. S. i pytaj o J. H. Czarnowskiego.

Potrzeba polskiego aptekarza.— Zgłosić się do Redakcyi Wielkopolanina lub do „Franklin Hotel" New Kensington, Pa. (9

Potrzeba chłopcw od 14 do 16 roku do szklarni. Zgłosić się: Devo Glass Mfg. Company 22 str. Pittsburg, S. S.

Na sprzedaż tanio skład cukierków cygar i papierosów w bardzo dobrej okolicy dla polaka sprzedam tanio. — Zgłosić się do „Wielkopolanina". (8

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w „Wielkopolaninie".

Stancye do wynajęcia przy 33ej ulicy i Liberty za 3 stancyę 12 dolarów.

ś stancyę za 10 dolarów — 2 tancyę za 8 dolarów. — Usługa polska. Zgłosić się do Michała Gogolewskiego, 3322 Liberty str.

FARMY! FARMY! mamy na sprzedaż najlepsze grunta w Południowym Michiganie blisko polskiego kościoła i szkoły, równiny, ziemia czarno gliniasta. Mamy tak że grunta nie uprawne. — Piszcie po informacye do: **Sulkowski & Popławski Land Co., box 203 Pincoming, Mich.**

Na sprzedaż drewniany dom o 6ciu pokojach i poddasze (gerit) położony przy 2633 Brereton ave lota 25x140. — Sprzedam tanio. Zgłosić się do: **Józef Maranowski 3103 Brereton ave.** (8

Na sprzedaż dwa sztory, jeden się mieści tj. grosernia pod No. 2941 Penn ave., a drugi sztor buczernia i grosernia, koń i wóz 3011 Smallman str. Miejsce jest odpowiednie dla polaka lub słowaka. Kupić to można tanio. — Proszę się zgłosić do: **Paweł Łozowski, 121—44 ulica, Pittsburg, Pa** Zastać mnie można w domu w każdy dzień tylko podczas obiadu i wieczorem.

Na sprzedaż skład paszy dla inwentarza (Feed Store) w dobrej miejscowości dla polaka. Dochody doskonałe. Sprzedam tanio ponieważ opuszczam miejscowość. Spłaty dogodne. — Zgłosić się do: „**Wielkopolanina**". (9

Farma na sprzedaż 79 akrowa przy stacyi, poczcie, sztorze i szkole w polskiej kolonii, mila i pół od polskiego kościoła, z budynkami, pięć koni, dziewięć sztuk bydła, świnie, kury i gęsi; z narzędziami, sianem, słomą ze wszystkiem jak jest. Sprzedam tanio, kto chce kupić niech zaraz pisze do właściciela: **Jan Bratek, Lehigh, Wis., Barron Co.** (10